

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni Kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęłmicki
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 485

Poznań, niedziela dnia 18 października 1936

Rok 31

Zwycięstwo powstańców pod Oviedo

Bohaterski garnizon uwolniony od oblężenia, a oblegające oddziały rządowe — osaczone

W Asturji Oviedo jest uwolnione od oblężenia, a oddziały rządowe otoczone przez wojska narodowe z Galicji. Blokada portów północnych jest obecnie już rzeczywista.

Kadyks. (PAT) Radjowy komunikat powstańcy donosi: Miasto Oviedo zostało uwolnione. Kolumna posiłkowa, złożona z tercio i regulares, wkroczyła do miasta o godz. 17,30. Jest to drugie zwycięstwo takie, jak w Toledo.

Burgos. (PAT) Garnizon powstańczy w Oviedo, który był oblegany przez wojska rządowe od 19 lipca, został wczoraj przez odsiecz, przybyłą z Galicji, uwolniony od oblężenia, prowadzonego przez oddziały górników z Asturji.

Teneryfa. (PAT) O godz. 20,30 ogłoszono następujący urzędowy komunikat radjowy powstańcy: Zrana o godz. 11 min. 45 wojska narodowe z góry Naranco ruszyły na odsiecz Oviedo. O godz. 16 m. 30 siły zbrojne z Galicji, złożone z falangi i legionistów, pod wodzą pułk. Martina Alonso, wkroczyły triumfalnie do miasta i nawiązały kontakt z siłami zbrojnymi gen. Aranda.

Zemsta czerwonych

Paryż. (PAT) Jak donosi agencja Havasa z Gijon, w ostatnich dniach na froncie pod Oviedo odbyły się masowe egzekucje zakładników i więźniów politycznych, dokonane przez wojska czerwone. Największe rozmiały egzekucje przybrały w samym Gijon, gdzie stracono znaczną liczbę księży, zakonników i zakonnic.

Ofensywa na Madryt

Paryż. (PAT) Korespondent Havasa donosi z Toledo: Wczoraj zrana armia gen. Varela rozpoczęła z Toledo ofensywę na Madryt wzdłuż drogi Toledo — Madryt. O godz. 13 wojska narodowe zajęły miasteczko Olias del Rey i zbliżyły się do Villa-Luenga w kierunku na Illescas i Anover de Tago. Ta ostatnia miejscowość panuje nad stacją kolei Madryt — Walencja, która już jest pod ostrzałem dział narodowców. Atak rozwija się i po prawej stronie drogi. Ta operacja, uzupełniająca dotychczasowe okrażenie stolicy, pozostawia milicji rządowej wolną drogę szosą Madryt — Walencja i koleją Madryt — Cuenca.

Sewilla. (PAT) Wojska powstańcze, posuwające się naprzód na południe od Madrytu, poczyniły w dniu wczorajszym znaczne postępy. Oddziały dowodzone przez płk. Asencio, przeprowadzające operację wzdłuż szosy Maqueda — Madryt, zajęły miejscowość Valmojado. Umocnione stanowiska wojsk rządowych w okolicy Casa Rubias del Monte, zostały zdobyte po uprzednim ostrzeliwaniu artylerji i przy użyciu samolotów.

W walce powietrznej zostały stracone 3 samoloty rządowe. Kolumna

Monasteria, postępująca od zachodu na Madryt, znajduje się w odległości kilku kilometrów od Eskurialu. Przeciwdzierzenie wojsk rządowych zostało w okolicy Chapineria z wielkimi dla nich stratami odparte.

Sewilla. (PAT) Komunikat radjowy z godz. 8.30 donosi: Powstańcze eskadry lotnicze bombardowały dziś miasto Andujar, przyczem większa ilość bomb spadła na lotnisko.

Generał wojsk rządowych Asencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że

stolica nie będzie mogła dłużej stawić oporu z powodu zupełnego rozluźnienia dyscypliny wśród rządowych wojsk na froncie.

Sewilla. (PAT) Radjowy komunikat powstańcy z godz. 13 m. 20 donosi: Na froncie środkowym po zajęciu Valmojado, w odległości 40 km od Madrytu, na drodze z Talavera, wojska narodowe zbliżają się do Naval Carnero. W Valmojado przeciwnik porzucił 250 zabitych i sprzęt wojenny.

„Chrobrym“ w dani



— Powiedzno, pan, dlaczego ten Grus zmyka, jakby nie śmiał ludziom spojrzeć w oczy?

— A bo widzi pan: wszystkich krytykuje, a sam nie dał jeszcze na eskadrę „Chrobrych“ złamanego grosza.

Skruszony autor przeznaczona honorarium za powyższy rysunek na fundusz budowy „Chrobrych“.

Rzeź więźniów w rocznicę „dnia zemsty“

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ dowiaduje się drogą okreśną z Madrytu, że w poniedziałek, dn. 12 października w Madrycie, z okazji rocznicy „dnia zemsty“, członkowie młodzieży komunistycznej urządzili rzeź wśród przeciwników politycznych, czemu nie zdołali zapobiec umiarkowane czynniki. W Casa del Campo i na terenie

dzielnicy akademickiej komuniści zamordowali w bestialski sposób lub rozstrzelali przeszło 300 „zagorzałych faszystów“ pod pozorem, że w porozumieniu z wysłannikami gen. Franco usiłowali oni zorganizować w gmachu biblioteki narodowej spisek przeciwko rządowi madryckiemu.

W ostatniej chwili

Przypominamy raz jeszcze, że sam akt przekazania eskadry samolotów „Chrobrych“ armji polskiej odbędzie się dziś o godz. 11 w Ławicy na terenie wojskowym, wyłącznie z udziałem przedstawicieli wojskowości oraz komitetu wykonawczego.

Obywatelstwo m. Poznania, a szczególnie ofiarodawców i ofiarydawczynię zaprasza się do liczego udziału w nabożeństwie u Fary o g 9-ej, gdzie ks. prał. Steinmetz będzie celebrował mszę św., a ks. prał. Prądyński wygłosi kazanie.

Komitet wykonawczy wyraża nie mniej nadzieję i przekonanie, że obywatelstwo m. Poznania powita eskadrę „Chrobrych“ w czasie lotów nad miastem z szczerem entuzjazmem.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (PAT) Wczoraj opuścił Polskę po 4-letnim pobycie na stanowisku attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau.

Rewizyta policji niemieckiej

Warszawa. (PAT.) 2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluge wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Niemiecka wystawa kolonialna

Berlin. (PAT.) We Wrocławiu otwarto w obecności przedstawicieli armji i partji wystawę kolonialną Rzeszy. Poszczególne działy wystawy kolonialnej zajmują się m. in. znaczeniem gospodarczym kolonij oraz wskazują na dogodny dla Europejczyków klimat byłych kolonij niemieckich. Wystawa obejmuje również dział produktów, w byłych kolonjach niemieckich wytwarzanych.

Warto zaznaczyć, iż otwarcie wystawy projektowane było poprzednio w związku z odwołanym ogólnonie-mieckim zjazdem związku kolonialnego Rzeszy.

Marsz na niezajęte obszary Etyopji

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Mogadiscio, że po zakończeniu się okresu wielkich deszczów specjalna dywizja zmotoryzowana pod dowództwem gen. Geloso rozpoczęła marsz, mający na celu zajęcie rejonu wielkich jezior na południe — zachodzie Abisynji.

42 zabitych w czasie rozruchów

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bombaju, w ciągu trwających w sobotę starć i rozruchów między Hindusami i mahometami zabitych zostało 5 osób, a 70 ranionych. Tęsamem liczba zabitych w ostatnich trzech dniach osiągnęła cyfrę 42 ludzi, liczba ranionych zaś 410.

Dzisiaj, w niedzielę, o godzinie 12,30 w południe
Eskadra „Chrobrych“
odbędzie swój pierwszy lot nad Poznaniem.

Udział Polski w Wystawie Paryskiej

W dniu wczorajszym przybył do Poznania prof. dr. Lech Niemojewski, komisarz generalny R. P. na Międzynarodowej Wystawie, która odbędzie się w roku 1937 w Paryżu. Celem przyjazdu gen. komisarza było nawiązanie kontaktu z prasą i artystycznymi sferami Poznania i zapoznanie ich z pracami przygotowawczymi do udziału Polski w wystawie. Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich zorganizował konferencję, zapraszając na nią swych członków, artystów - plastyków i architektów. Na konferencji, która odbyła się w sali kawiarni „Italia”, prof. dr. L. Niemojewski zreferował stan dotychczasowych przygotowań oraz plan dalszych prac nad zademonstrowaniem polskiego dorobku na paryskiej wystawie.

W ciekawym, nader barwnie ujętym, a bardzo rzeczowym i gruntownym referacie prof. dr. L. Niemojewski zobrazował charakter Wystawy i doniosłe znaczenie propagandowe udziału w niej Polski. Dość powiedzieć, że ilość zwiedzających Wystawę przewidyuje się na „skromną” cyfrę 33 milionów ludzi ze wszystkich krańców świata. Jeśli przyjąć, że z tej liczby tylko 10 proc. zwiedzi pawilon polski, to jego doniosłość propagandowa jest i tak ogromna. Ponad 3 miliony cudzoziemców, z których wielu nie słyszało może nawet o Polsce, ma się tutaj o niej dowiedzieć. Trzeba, aby nie tylko ujrzej ją w jak najlepszym świetle, ale by dowiedzieli się o niej rzeczy najistotniejszych, aby znaleźli tu syntezę najważniejszych naszych wartości.

Wystawa nosi nazwę „Sztuka i technika w życiu współczesnym”. Z naszego dorobku w tym zakresie mamy sporo do pokazania. Zadaniem komisarza generalnego jest w zakresie skromnego budżetu i w okresie stosunkowo krótkim (udział Polski w wystawie został zdecydowany dopiero na 10 miesięcy przed otwarciem wystawy) pokazać w pawilonie polskim jak najwięcej i jak najlepiej.

Teren pawilonu polskiego zajmie w ogromnym kompleksie terenów wystawowych zaledwie około 700 mtr. kwadr., ale dzięki uprzejmości gospodarzy, Polska w całym szeregu działów wystawowych otrzyma prócz tego miejsce — obok nielicznych pozatem narodów — w pawilonach francuskich.

Głównym akcentem działu polskiego będzie sala honorowa. Do jej wyglądu przywiązuje się specjalną wagę. Ma ona syntetyzować niejako charakter polskiej kultury i polskiej sztuki. Polski komitet wystawowy przemysłał też jej plany gruntownie i głęboko. Będzie to okrągła baszta z kamienia, przebita naprzestrzał wrotami, ozdobiona plafonem, od którego zwisać będzie wielki gobelin. Gobelin — na którego projekt rozpisany został konkurs — przedstawiać będzie trzy wniosłe momenty dziejów Polski: Unję Lubelską — a więc Polskę, jednoczącą narody na drodze pokojowej, — bitwę pod Wiedniem — Polska przedmurze chrześcijaństwa — i rok 1920 — Polska, składająca egzamin ze swej spistości i zdolności do państwowego życia. Pod ścianami staną dębowe stoły i ławy, kryte haftowanymi kilimami. Już sam materiał, użyty do budowy i dekoracji: kamień, dąb, wełna nada sali odpowiednio poważny charakter, a jego artystyczne opracowanie będzie, jak się wyraził prelegent, „solą dodaną do przygotowanej w odpowiednich proporcjach potrawy”. Charakter architektoniczny budynku jest nawiązaniem do tradycji polskiego budownictwa, które w początkach swych wywodzi się nie od Niemców — jak się często sądzi — lecz od budownictwa francuskiego i włoskiego, a więc od kultury łacińskiej.

Po przejściu pawilonu honorowego, zwiedzający wchodzić będą do ogrodu, ukwieconego azaljami podolskimi, które są polską osobliwością przyrodniczą, gdyż azaleje tylko u nas w Europie rosną w stanie dzikim. Tutaj wznosić się będzie 50-metrowy maszt z flagą polską.

W dalszych pawilonach mieścić się będzie pokaz wzorowych wnętrz. W myśl naczelnego hasła wystawy: „na każdym szczeblu zamożności można mieszkać estetycznie”, wystawione tu będą wnętrza: mieszkanie pracownika fizycznego, mieszkanie skromnego pracownika umysłowego, przedszkole,

szkoła oraz wnętrza mieszkań zamożniejszych i bardzo zamożnych.

Na wystawę plastyki Polska uzyskała miejsce w pawilonie ogólnym. Będziemy mogli wystawić tu około 200 obrazów i rzeźb. Kwalifikowanie eksponatów dokonane będzie na podstawie wyboru z różnych wystaw. Decydujące jury stanowią rektor Pruszkowski i dr. Treter.

Poza tem Polska wystawiać będzie swe eksponaty w innych jeszcze działach. M. in. wystawimy specjalny pociąg turystyczny, t. j. lokomotywę najnowszej konstrukcji z wagonami: sypialnym, restauracyjnym i sanitarnym. Pokażemy dalej polskie samoloty, które mają w świetle doskonałą opinię. W sekcji ochrony zabytków oryginalnością polskiego działu będzie współpraca wojska w akcji ochrony zabytków.

W czasie trwania Wystawy odbędzie się w Paryżu wielka ilość kongresów i wielkich imprez artystycznych. Sukcesem prof. Niemojewskiego, jako gen. komisarza, jest pozyskanie na prezesa komitetu polskich imprez muzycznych, J. I. Paderewskiego. To nazwisko jest gwarancją, że nasz udział tutaj będzie poważny i wartościowy. Projektuje się m. in. występ poznańskiego chóru katedralnego, który cie-

szy się zagranicą wielkim rozgłosem i sukcesem.

Na terenach pawilonów polskich odbywać się będą różne pokazy folklorystyczne, widowiska regionalne, tańce itp. Te z nich, które będą mogły liczyć na szersze zainteresowanie, przeniesione będą następnie przed szersze forum publiczności.

Omawiając udział artystów polskich w przygotowaniach do Wystawy, p. gen. komisarz podkreślał, że tendencją komitetu jest tu dopuszczenie do głosu w jak najszerszym mierze artystów młodych, aby zademonstrować zagranicę w pierwszym rzędzie nasze zdobycze w okresie niepodległości istnienia.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nakreślone przez prof. dr. L. Niemojewskiego plany polskie na wystawę paryską. Jego referat ujęty był zresztą w formę tak interesującą, barwną i żywą, pełen był uwag i dygresji tak frapujących, że trudno go streścić i scharakteryzować w krótkim sprawozdaniu. Wywiązała się po nim dyskusja bardzo żywa, której przewodniczył umiejętnie red. Cz. Kędzierski, a w której zabierali m. in. głos: prof. Wysocki, dr. Stelmachowska, prof. Eichler, prof. Bartel, prof. Wroniecki, prof. Jackowski, a prelegent odpowiadał na zapytania i udzielał wyczerpujących objaśnień. Omówiono m. in. udział Wielkopolski w pokazach folkloru polskiego oraz udział poznańskich artystów w przygotowaniach i na Wystawie. (t. k. r. a. s. z.)

Z CHWILI

P. Wincentym Rzymowskim opinja polska musi się zajmować dość często. Wychodzą wówczas na jaw sytuacje, które p. Rzymowskiego, członka PAL'a (Polskiej Akademii Literatury), stawiają w dziwnym świetle.

Tak było niedawno, latem, kiedy ujawniono udział p. Wincentego Rzymowskiego, głównego, obok nieżyjącego już Wojciecha Spiczynskiego, publicysty „sanacyjnego” „Kurjera Porannego”, w lwowskim zjeździe polskich (niestety!) „kultur-bolszewików”.

Powszechnie głowiono się wówczas nad zagadką, jak p. W. Rzymowski potrafi kojarzyć udział w zjeździe, gdzie pp. Dembiński, Zagadłowicz i Ska rozstrzygnęli wizję „czerwonej” Warszawy (po apoteozie Moskwy) z działalnością publicysty w piśmie, uchodzącym za bliskie czynnikiem rządowym.

Teraz przybywa nowy przyczynek do charakterystyki p. Rzymowskiego, na tyle afery, wynikłej z niedawnych rewelacji b. członka zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Madeja, odnośnie obligacji, ofiarowanych na FON przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Skąd jednak w tej sprawie znalazł się nagle p. W. Rzymowski?

„Równocześnie p. Madej — donosi „Czas” — ujawnił, za cenę jakich subwencji „Kurjer Poranny” tak gorąco broni Związku (Nauczycielstwa Polskiego — red.). Okazało się przy tej sposobności, że tym szermierzem w „Kurjerze” interesów Zw. jest p. Wincenty Rzymowski; ale okazało się równocześnie także, że p. Rzymowski dość umiejętnie potrafi atrament swego pióra zmieniać na brzęczącą monetę. Nie chodzi w tym wypadku o to, czy p. Rzymowski wziął za napisanie kilku artykułów taką lub inną sumę, ale że p. Rzymowski wziął pieniądze bezpośrednio od instytucji, której bronił.

„Tego dziennikarzowi czynić nie wolno — pisze w „Słowie” Cat. — Zawód dziennikarski ma inny charakter, niż np. zawód adwokacki. O ile zrozumiałe jest i normalne, że adwokat jest honorowany przez klienta, o tyle dziennikarz nie ma prawa brać pieniędzy ani od tego, kogo broni, ani od tego, kogo napada.

„Podkreślimy, że „Kurjer Poranny” wyraźnie nie neguje, jakoby p. Rzymowski owe 500 zł pobral od Związku. Gdyby się ta wersja sprawdziła, trzeba uznać, że p. Rzymowski popełnił czyn, niezgodny z zawodową etyką dziennikarską.”

Powyższe oskarżenie pod adresem p. Wincentego Rzymowskiego wyżej wspomniane pismo kończy życzeniem, aby sprawą tą zajęły się władze zawodowe dziennikarstwa polskiego.

W interesie szanującego się i uczciwego dziennikarstwa jest, aby nowa sprawa p. Rzymowskiego doczekała się rychłego wyswietlenia.

Majątek ziemski przechodzi na skarb

Piotrków. (PAT) Właściciel majątków Kruszyna i Wilków, Stefan Lubomirski, udzielił zobowiązania wobec skarbu państwa za syna swego Hieronima z tytułu posiadanych przez niego zakładów przemysłowych „Lubomlas”, w postaci gwarancji hipotecznej na maj. Wilków w wysokości 500.000 zł. Po śmierci syna „Lubomlas” znalazł się w stanie likwidacji. Należności wobec skarbu państwa zlikwidowanej firmy wyniosły 600.000 zł, które z likwidacji nie zostały uregulowane. Wobec takiego stanu rzeczy prokuratorja generalna zaprotestowała weksle i skierowała je do egzekucji. Sprawa ta znalazła swój epilog w sądzie, który w trzech instancjach zatwierdził wyrok egzekucyjny. Wobec powyższego w najbliższym czasie należy oczekiwać wykonania egzekucji i zajęcia majątku.

„Wielka Polska”

Numer 38 „Wielkiej Polski” przynosi materiały: „Rosja w żydowskich szponach”, „Fronty ludowe załamują się”, „Jeszcze jedna legenda obalona”, „Państwo narodowe”, „Organizacja społeczności narodowej”, „Kupiectwo polskie musi się organizować”, „Prawdziwy spokój” — St. Statkiewicz.

Poza tem stałe działy: Tydzień w polityce, Gawęda, Przykład dla innych (Władysław Reichelt), Głosy z terenu, Na froncie walki o Wielką Polskę.

Prenumerata miesięczna 35 groszy. Adres administracji: św. Marcin 27, I ptr. Tel. 5997.

Do członków Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

mówi w niedzielę o godzinie 12-tej w sali kina „Świt”

kol. dr. Tadeusz Bielecki

Każdy członek jawi się z legitymacją punktualnie.

Zapisy członków przyjmuje biuro grodzkie, co dzień od godz. 15 do 20, św. Marcin 65.

Inauguracja roku akademickiego w W. S. H.

Wczoraj wieczorem w auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego. Przybyli licznie profesorowie, członkowie kuratorium fundacji W. S. H., przedstawiciele świata kupieckiego, oraz władze cywilne i wojskowe. Przybyli też J. E. ks. biskup Dymek i ks. prałat dr. Taczak jako duszpasterz akademicki. Aulę wypełniła młodzież akademicka. Korporacje akademickie W. S. H. w barwach zajęły miejsce pod sztandarami. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Taczak w kościele parafialnym św. Marcina.

Po wykonaniu przez orkiestrę akademicką W. S. H. pod kierunkiem p. Tad. Misińskiego części muzycznej programu, rektor U. P. prof. dr. Peretiatkowicz wygłosił sprawozdanie jako dyrektora W. S. H. Podkreślił zabiegi, czynione około akademizacji Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, oraz nacisk, jaki kładzie się w programie wyszkoleniowym na naukę obcych języków, do których w roku

bieżącym dochodzi hiszpański. W roku ubiegłym było na W. S. H. 780 słuchaczy; liczba ich w roku bieżącym jest większa, co świadczy o rozwoju W. S. H., obchodzącej w roku bieżącym dziesięciolecie swego istnienia. Dyrektor zakończył sprawozdanie podziękowaniem izbie przemysłowo-handlowej, kuratorium i młodzieży za poparcie wysiłków dyrektora.

Następnie przemawiał zastępca dyr. W. S. H. prof. M. Skalski. Podkreślił, że tegoroczne zapisy wykazują około 30-proc. wzrost w porównaniu do roku ubiegłego. Mówca złożył podziękowanie ustępującym wykładowcom pp.: prezesowi Szmytowi i prof. Hanusowi.

Po odczycie inauguracyjnym dyr. Instytutu Konjunktur Gospodarczych w Warszawie, prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego dr. E. Lipińskiego na temat „Drogi i bezdroża polityki gospodarczej”, zakończył uroczystość hymn akademicki „Gaudeamus igitur”. (kl)

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

Warszawa. (PAT.) Umowa gospodarcza polsko-niemiecka z dnia 4 listopada 1935 r. zawarta została z terminem ważności do dn. 31 października 1936 r. Umowa przewiduje możliwość przedłużenia jej na dalszy rok, o ile obydwie strony porozumieją się co do tego najpóźniej do dnia 1. 10. każdego roku. Rozmowy te ze względów technicznych nie mogły być przeprowadzone przed wskazanym w umowie terminem (1. 10.), wobec czego obie strony porozumieły się zgodnie, aby dotychczasową umowę pozostawić w mocy bez zmian do dn. 31-go grudnia 1936 r. i rozpocząć rokowania w sprawie dalszego przedłużenia tej umowy w ostatnich dniach października r. b. W celu przeprowadzenia tych rokowań — według informacji „Polski Gospodarczy” — uda się do Berlina pod koniec miesiąca delegacja polska.

W związku z tymczasowym przedłużeniem dotychczasowej umowy do końca r. b., przyjęto w zasadzie jako podstawę do wzajemnej wymiany towarowej kontyngenty za odpowiednie okresy zeszłoroczne. Ostateczne ustalenie wysokości kontyngentów wywo-

zowych z Polski do Niemiec na listopad nastąpi przed dn. 20 bm. W tym celu resortowi członkowie niemieckiej komisji rządowej przybyli do Warszawy.

Echa gdańskie

Aresztowania i rewizje

Gdańsk. (PAT) Gdańska policja polityczna aresztowała pod pretekstem rozpowszechniania nieprawdziwych pogłosek, mogących szkodzić autorytetowi w. miasta, przewodcę stronnictwa niemiecko-narodowego, b. senatora dr. Blaviera, który, jak wiadomo, objął kierownictwo stronnictwa niemiecko-narodowego po złożeniu kierownictwa przez adw. Weisego. Dr. Blavier znajduje się w areszcie ochronnym.

Gdańsk. (PAT) Gdańska policja polityczna zabrała z biur stronnictwa socjalistycznego oraz wszystkich organizacji socjalistycznych na całym terenie w. miasta wszelkie akta i kartoteki oraz opieczętowała drzwi tych biur.

Jurek leciał poraz pierwszy...

Warszawa, port lotniczy. Na całą Polskę rzucono hasło: „Uczmy się latać!” Bardzo pięknie, ale jak skłonić do tego te rzesze zapracowanych mężczyzn, bardziej zajętych troską o byt na ziemi niż przyjemnością latania w przestworzach. A może liczone na owe pięknie ubrane i efektownie umalowane panie, już od rana przesiadujące w popularnych kawiarniach?

Wnet zrozumiano, że — nie tędy droga — i wkroczone na właściwą, najbardziej odpowiednią. Zwrócono mianowicie uwagę na młodzież. Wszak dla niej przygotowujemy silną Polskę, by dziedzictwo po nas mogła jeszcze bardziej umocnić.

Zresztą młodzież jest zawsze pełna entuzjazmu, zwłaszcza dla tak pociągających dziedzin, jak lotnictwo, czy marynarka. To też wielką przyjemność sprawiła ostatnio młodzieży stołeczna LOPP. Zebrała ponad tysiąc uczennic i uczniów ze szkół powszechnych, w których istnieją koła LOPP, lub warsztaty modelarskie, wsadziła do lśniących wagonów pullmanowskich i przewiozła na Okęcie do portu lotniczego „Lotu”. Co się tam rozgrywało o tem opowiedział mi mój mały przyjaciel Jurek, sympatyczny synek sąsiadki.

— Bo, proszę pana, — opowiadał — takiej zabawy jeszcze nie widziałem. Wogóle to był piękny dzień. Już sam dworzec lotniczy wydawał się nam domkiem z bajki. Taki ładny, a w środku aż świeci od czystości. I pocztą tam jest i takie piękne mapy na ścianach ze światłkami i różne wagi, śliczna poczekalnia, a nawet restauracja. Szkoda tylko, że nie mogłem wejść do pokoju, w którym jest pełno jakichś aparatów i maszyn. Powiedzieli mi, że to pokój radiowy, że tam

się wzbici w powietrze. To były różne samoloty pasażerskie. Pod skrzydłami olbrzymiego „Douglasa” toby się chyba zmieściła cała nasza szkoła. Jaki to piękny samolot. A te małe „Lockheedy” to też niczego sobie. Wie

myślałem, że to na pamiątkę i już byłem trochę zły, bo takie chorągiewki dobre dla dzieci w wózku, a nie dla nas uczniów. Tymczasem przez megafon ktoś zapowiedział, że na chorągiewkach są numery i kto ma numer



Jurek leciał z dziewczynkami. Nie bardzo to dobrana kompania, ale mimo tego przeżył moc wrażeń.

pan, teraz tylko odgaduję typy samolotów, bo samochody już mnie nie interesują.

Myślałem, że nam tylko pokażą te maszyny i potem — jazda — pociągami do szkoły. Ale byliśmy grzeczni, zwłaszcza ci z naszej szkoły, więc spotkała nas olbrzymia niespodzianka. Panowie z LOPP i p. dyr. Wilczyński z „Lotu” rozdali wszystkim białe-żółte chorągiewki propagandowe. Wpierw

zakończony na „0” ten poleci samolotem.

Pan rozumie, co za frajda. Dopiero zaczęła się zabawa. Było nas z tysiąc, więc stu spotkało wyróżnienie. Ale inni nie wytrzymali. Gdzieś tam, na boczku, zaczęły się konszachty. Niejeden sprzedał na poczekaniu swą chorągiewkę, inny musiał ją oddać silniejszemu — pan rozumie —, ale najsprytniej urządzili się ci, którzy

mieli liczby z szóstką, lub dziewiątką na końcu. Prostu zamienili je na zero i potem chorągiewkę trochę pognietli, żeby nie było poznać. Pan się dziwi? Ja nie. Gdyby nie to, że miałem numer 110, też zrobiłbym jak tamci. Tu przecież chodziło o lot samolotem pierwszy raz w życiu!

Dwa „Fokkery” pasażerskie nam dali, każdy na 10 osób. Jednym latały dziewczynki, drugim chłopcy. Już z dobre sto osób się przeleciało, a jeszcze ciągle byli tacy z „zerem”. Ci panowie zrozumieli, że stała się jakaś kombinacja, ale nic nie powiedzieli.

Ja leciałem jeden z ostatnich. Wsadzili mnie z dziewczynkami. Trochę mi było z tego powodu głupio, ale jak tylko silniki zawarczały, to o wszystkim zapomniałem. Z dziesięć minut lecieliśmy. Siedzi sobie człowiek w wygodnym fotelu i przez szybę patrzy na świat. Na taki mały, zabawny świat, który raz przechyla się na bok, to znów zapada się pod nami, by dla odmiany stanąć jakby „dęba”. A ta nasza Warszawa jaka śmieszna z góry i Wisła wygląda jak wąska wstążka. Najwięcej jednak przyglądałem się panu pilotowi. Pełno dokoła niego rozmaitych zegarków, czy czegoś, a on na nie tylko patrzy i ciągle coś robi jakimś kijem, który trzyma w ręce. Wogóle było bardzo ładnie i już chciałbym tylko latać no, i zostać pilotem. Tylko szkoda, że dostałem się razem z dziewczętami, bo kilka z nich... pan rozumie!

Tak to Jurek chwalił inicjatywę LOPP i „Lotu”, dzięki której on i kilkuset jego kolegów poraz pierwszy bujali w przestworzach. Grono entuzjastów lotnictwa powiększyło się tego dnia o nowy tysiąc zapaleńców, młodych zapaleńców. I to jest ważne, bo oni przecież mają rozwinać potęgę Polski. A—Z.

Nowy świadek upadku meteoru pod Ostrzeszowem

W Ostrzeszowie nie wątpi się, że meteor z roku 1907 będzie odnaleziony

Ostrzeców (zo). Konsorcjum prywatne, które zajęło się poszukiwaniem meteoru, przeprowadza na miejscu, wskazanym przez dyr. Schmidta, wiercenia, przyczem osiągnęto 30 metrowe głębokości. Na meteor jednak dotąd nie natrafiono. Lecz nie o to samo chodziło, gdyż znalezienie „gońca z nieba” byłoby tylko przypadkiem, natomiast wiercenia przede wszystkim mają wykazać ukształtowanie głębszych warstw ziemi, aby wskazać ewtl. kierunek, w jakim obsunąć się mógł meteor w czasie swego blisko 10-letniego spoczynku w ziemi.

Dotychczasowe wiercenia wykazały, że przypuszczenia, jakoby od miejsca wskazanego jako miejsce zetknięcia się meteoru z ziemią, należało z poszukiwaniami pójść w kierunku na zachód, nie znalazły potwierdzenia. Układ warstw podglebia wskazuje raczej na północ. Wiadomość ta spowodowała część prasy do notatek, jakoby zaniechano poszukiwań w dotychczasowym miejscu i wszczęto nowe poszukiwania na „północ od Ostrzeszowa”. Toć miejsce upadku ustalone jest już choćby znalezieniem stoiska żużlowego ze spalonego piasku i dotychczasowe badania — choć nie potwierdziły, ale i teorii tej nie zaprzeczyły.

Tymczasem ruchliwy kierownik akcji poszukiwania p. Aleksander Prą-

dziński z Ostrzeszowa nie tylko zajęty był prowadzeniem robót wiertniczych, ale i gromadzeniem wszelkich danych, któreby ułatwiły i dopomogły do odnalezienia tego „gońca niebieskiego”. I oto znalazł się jeszcze jeden świadek ówczesnych wydarzeń, którego opowiadania i pobyt na miejscu są wprost rewelacyjne.

Świadkiem jest p. Pluciński, który w r. 1907 był właścicielem mleczarni parowej w Ostrzeszowie i od szeregu lat już w Ostrzeszowie nie zamieszkuje. Starszy ten pan o dobrej — jak z opowiadania jego wynikało — pamięci, opowiada: że w dniu upadku — 2 września 1907 znajdował się w drodze powrotnej powózką, niedaleko miejsca upadku, do Ostrzeszowa. Okoliczności pogody, czasu i t. p. zgadzają się z innymi stwierdzeniami.

Powstały długotrwały blask, huk i słup ognia słyszał, a nacisk powietrza zepchnął powózkę z drogi do rowu, przyczem sam wypadł z wozu. Sądził wówczas, że wypadek ten pochodził od nagłej burzy i że był świadkiem bliskiego uderzenia gromu. Długo widać było — opowiada — słup ognia, a później lunę, bardzo powoli gasnącą. Zainteresował się wówczas tem wydarzeniem i poszedł po kilku dniach na miejsce, gdzie znalazł dwie duże sosny wyrwane z korzeniami, ślady spalenizny na ziemi i na pniach

i gałęziach, ataczających drzewa, oraz otwór w ziemi — tak jak dziś — napełniony wodą. Opowiadał swój wypadek spotkanemu ówczesnemu leśniczemu miejskiemu śp. Rodemu, który również był przekonany, że opisane wydarzenie pochodziło mogło z burzy i gromu, a skomentowany wypadek przypisywał obecności metalu w ziemi, który sięgnął grom. Metal ten miał rzekomo pochodzić od zatopionej broni i skarbów, które zakopali powstańcy polscy, kiedy po nieudanym powstaniu ukrywali się w lasach ostrzeszowskich, co było jeszcze żywe w opowiadaniach starszych okolicznych gospodarzy.

Wiadomość ta spowodowała go nawet do zainteresowania burmistrza ówczesnego śp. Krąkowskiego, aby zainicjował poszukiwania za rzekomymi skarbami. — lecz burmistrz, który znał stosunki i warunki powstania, nie uznawał za celowe poszukiwać „skarbow” po powstańcach, którzy byli biedakami. O możliwości upadku meteoru, tak jak zresztą wszyscy inni, nie przypuszczał.

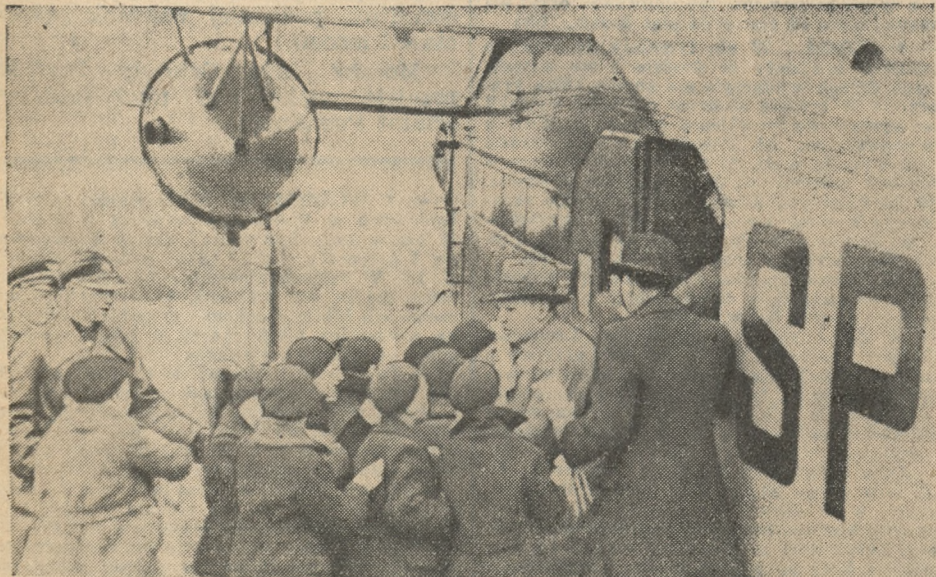
Najbardziej znamienity był fakt, że p. Pluciński sam wskazał kierunek i określił miejsce, które pokrywa się z miejscem, odnalezionem przez dyr. Schmidta, gdzie się czyni obecne poszukiwania.



Dwa dziesięciosobowe „Fokkery” o trzech silnikach, obsługujące linie „Lotu” obwoziły młodzież po szlakach podniebnych.

zawsze wiedzą, co się dzieje z każdym samolotem pasażerskim w Polsce. — Tyłu nas przyjechało, że myślałem, że dworzec chyba pęknie, tak się cisnęliśmy. Pan wie, tysiąc dziewcząt i chłopców. Tylko nie rozumiem, pociąg te dziewczęta przywieźli. Przecież lotnictwo jest dla mężczyzn, prawda?

Ale jak wyszedłem na peron, to już mi się dworzec przestał podobać, bo teraz zobaczyłem poraz pierwszy z bliska kilka samolotów. Jedne były tak duże, że aż dziwiłem się, że mogą



Kto miał chorągiewkę propagandową z numerem kończącym się na „0”, pchał się do pasażerskiego „Fokkera”, byle móc jak najszybciej zaznać rozkoszy pierwszego lotu w przestworzach.



Pierwsza eskadra wielkopolska na fioncie w zimie 1912 roku.

FELJETON KULTURALNY

„Szlachetny Hryć Mikitycz Hryłowicz”...

Napisal dr. Feliks Pohorecki

„My to szlachta!...” — Z pałką w ręku, „wirzchem na podaszwach”. — Związek Szlachty Zagrodowej. — Ukrainizacja szlachty grecko-katolickiej. — Z Dobrzańskiego Dobrzański. — O rodzie Sasów. — Wiodą się od moldawskiego wojewody. — A chłopci od jeńców tatarskich. — Niech poznają Polskę!



D OŚĆ znana była w swoim czasie anegdota o Wincentym Witosie, jak za pierwszego sejmiku pojechał na Wołyn, aby poagitować za reformą rolną. Zwołał zgromadzenie w jakiejś wsi i pałnął mowę, której sensem moralnym była walka z obszarnikami, a końcowym efektem wykrzyk, że trzeba chłopom ziemię dać, a szlachciom ją odebrać.

Jakież było jego zdumienie, gdy zamiast braw i okrzyków spotkał się z grobowym milczeniem. Nie przerywało się ono przez kilka chwil, aż jeden z najstarszych uczestników mruknął głębokim basem:

— ...My ta szlachta...

Mistrz Wincenty natknął się prosto na osadę szlachty zaściankowej, dobrze pamiętnej wszystkim z „Pana Tadeusza”, owej szlachty, której córki „bydło pasą nie w łapciach z kory, lecz w trzewiczkach, a rzną zboże albo i przędą w rękawiczkach”, jak pisał Mickiewicz. Nazywamy ją powszechnie szlachtą chodacką, zapewne od chodaków, w jakich chodziła, a może od pieszego chodzenia. Bo nawet na t. zw. „okazowaniu”, na popisach wojskowych, na których cała szlachta jawiła się zbrojnie w dawnych wiekach, ci szaraczkowi szlachcice stawali pieszo, nieraz z pałką w ręku zamiast broni. O jednym takim chudopacholku dowcipnie wyraził się aktowy pisarz w r. 1631, że „szlachetny Hryć Mikitycz Hryłowicz” personaliter popisał się wirzchem na podaszwach” (AGZ. XX 303).

Takiej „wirzchem na podaszwach” jeżdżącej szlachty było pełno w całej Polsce, chociaż w teorii szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie. Znaną jest ta zagrodowa szlachta z Mazowsza, spotyka się ją i w Wielkopolsce, np. koło Witkowa w Małachowie, gdzie rozdrobieni Małachowscy dla rozróżnienia musieli przybierać różne osobne przezwiska, jak: „Koziołek”. Najciekawiej jednak przedstawiają się dzieje tej drobnej szlachty na naszym południowym wschodzie, na dawnych ziemiach ruskich, gdzie obok polskiego magnata bujnie rozwijał się typ owych szlachetnych (t. j. szlachciców) Hryciów Mykityczów Hryłowiczów, Fedków Dorosiewiczów Podhoredekich, czy Bazylich Łazurowiczów Kruszelnickich.

Na terenie małopolskim ten element drobno-szlachecki może nabyć ważnych walorów państwowo-twórczych, bo różnice narodowościowe i religijne nie są w tej warstwie tak silne, jak w innych warstwach zaznaczone. To też były już próby stworzenia osobnego „Związku Szlachty Zagrodowej”, które nie wydały większych rezultatów. Udało się natomiast stworzyć w pułku strzelców podhalańskich osobną „kompanię szlachecką”, złożoną z przedstawicieli zaściankowej szlachty przeważnie z powiatu turczańskiego. Niedawno czytaliśmy w prasie, jak ta kompania szlachty podkarpackiej składała hołd Panu Prezydentowi w Warszawie, przyczem w jej imieniu przemawiał kapral Jaworski-Leniewicz.

Głośno też było w prasie o szlachcie zaściankowej w związku ze zjazdem sanockim. Wskazano na groźnie postępującą ukrainizację zaściankowej szlachty grecko-katolickiej. Znany pisarz Wiktor ogłosił ostatnio feljetony o swej wizycie u Dobrzańskich w Dobrej w Sanockiem, gdzie mu pokazywano szereg dokumentów, nadanych tej szlachcie przez królów polskich od czasów Jagielli. Skarżyli się ci rozdrobieni Dobrzańscy wyznania grecko-katolickiego, o silnym jednak poczuciu swej polskości, że cerkiew zmienia dzisiaj starożytnie narkiew ich dzieci z „Dobrzański” na „Dobrzański”. Nic dziwnego, że dla ratowania polskości zdarzały się fakty przechodzenia drobnej szlachty na obrządek rzymsko-katolicki, jak np. w Krynicy koło Medyniec w powiecie

drohobyckim, gdzie z inicjatywy soltyśsa Mikołaja Sas-Jakubowskiego ludność szlachecka przystąpiła do budowy kościoła.

Oczywiście nauka polska już od dawna zajmuje się tą podkarpacką szlachtą. Przed kilkoma laty wysłała osobną monografię o rodzie „Sasów”, opracowaną przez Ludwika Wyrostka (Rocznik Heraldyczny XI r. 1931/2), która ma dla tego problemu podstawowe znaczenie, bo większość szlachty podkarpackiej od Sanoka po Prut i Czeremosz pieczętuje się herbem „Sas”. Autor zbadał 60 ognisk rodowych herbu Sas na Rusi Halickiej od XIV—XVI wieku, jak Rybotyckich, Tarnawskich, Komarnickich, Turckich, Tustanowskich, Dzieduszyckich i doszedł do przekonania, że szlachta ta jest pochodzenia wołoskiego. Protoplastą szlachty herbu Sas jest, jego zdaniem, Stefan, syn wojewody moldawskiego Sasa, który wraz z oddziałem 200 Wołochów przybył z Węgier na zajęta w roku 1340 przez Kazimierza Wielkiego Rusi Halicką. Obdarowany przez króla (w r. 1367) wsią Rybotycką koło Przemyśla, dał początek rodowi Rybotyckich herbu Sas. Przybyły wraz z nim duży oddział Wołochów rozsiedlił się w biegu wieków od Sanoka aż po Prut i Czeremosz, biorąc na siebie obronę tych ziem. Jako godło herbowe przyjęli ci założyciele nowych, coraz bardziej rozrzedzających rodów, herb swego dawnego zwierzchnika Stefana Sasowicza (Rybotyckiego), który pierwotnie znajdował się na proporcu wojennym całego oddziału.

Monografia dr. Wysloucha ma ogólne znaczenie dla omawianego problemu, natomiast szczegółowymi badaniami szlachty zaściankowej na Rusi Halickiej zajął się już dawniej wielki miłośnik tych spraw prof. Przemysław Dąbkowski, który po opisie niektórych zaścianków w ziemi halickiej („Zwierciadło szlacheckie” r. 1928) dał ostatnio źródłową monografię, opartą na materiałach Archiwum Państwowego we Lwowie, o szlachcie zaściankowej w Korczyni i Kruszelnicy nad rzeką Stryjem, w powiecie stryjskim).

Obydwa osady leżą na ważnym szlaku turystycznym: Lwów — Stryj — Skole — Sławsko (ważna stacja narciarska) — Ławoczne, koło Synowódzka Wyżnego, typowej wsi Bojków, plemienia ruskiego, nazwanego tak od używanej przez nich partykuły „boj” („bo i”). Obydwa osady rozpa-

*) Przemysław Dąbkowski: Szlachta zaściankowa w Korczyni i Kruszelnicy nad Stryjem. Lwów 1936, str. 122, z 10 rycinami „Wschód” — wydawn. do dzieł i kultury ziem wschodnich, Tom XIII.

dają się pod względem prawnym od połowy XIX wieku na dwie samodzielne gminy, szlachecką i rustykalną, czyli chłopską. W Korczyni jest ok. 700 szlachty obrządku grecko-katolickiego, a ok. 1.100 chłopów, w Kruszelnicy zaś ok. 900 szlachty i ok. 1.000 chłopów. Ludność chłopska w Korczyni ma pochodzić od jeńców tatarskich, którzy tutaj zostali osadzeni; szlachta w obydwu wsiach jest herbu Sas. Szlachta w Korczyni, to przeważnie Korczyńscy w trzech linjach (Korczyńscy-Jackowicze, Łopotycze i Seńkowicze) i Podhoredecy (w 3 linjach Dorosiewiczów, Makohonów i Mazeniczów); w Kruszelnicy mieszkają Kruszelniccy, rozrodzeni w szereg osobnych linii Czulewiczów, Sepegowiczów, Fryzowiczów, Lepiszewiczów, Łazarewiczów i in.

Korczyn ma jedną cerkiew, Kruszelnica aż trzy cerkwie, obsługiwane przez jednego parocha. Gmina szlachecka w Kruszelnicy używała dawniej osobnej pieczęci z koroną szlachecką, podczas, gdy gmina rustykalna miała na swej pieczęci cepy, grabie, widły, młot i sierp. W cerkwiach do dnia dzisiejszego istnieją osobne bractwa szlacheckie i chłopskie, przyczem bractwo szlacheckie obok ruskich śpiewa także kolendy polskie. Jeszcze doniedawna przedział między tą szlachtą a chłopami był tak wielki, że gdy w r. 1908 jeden z chłopów ufundował obraz do wielkiego ołtarza w cerkwi w Kruszelnicy, szlachta nie pozwoliła go tam umieścić, bo dawny obraz był „szlachecki”; spór musiał ks. metropolita Szeptycki kompromisowo załagodzić.

Autor podaje szereg ciekawych przykładów zwyczajów prawnych w tych zaściankach, jak pewnego rodzaju sądu bożego, t. zw. świadectwa ziemi w sporze o grunt, polegającego na kroceniu sporną miedzą z darnią ziemi na głowie.

Zarówno aktualne, jak i naukowe zainteresowanie się tą zaściankową szlachtą wyznania grecko-katolickiego przez stronę polską należy uznać za objaw bardzo dodatni, bo wobec wciąż postępującej rutenizacji należy za wszelką cenę ten cenny materiał ratować dla polskości. Wszak w biegu wieków wiele rodzin z tej właśnie zaściankowej grecko-katolickiej szlachty, spolonizowawszy się zupełnie, odegrało wybitną rolę w naszych dziejach, podobnie, jak i dzisiaj wiele wybitnych jednostek genealogicznie wywodzi się z tej szerokiej warstwy szlacheckiej. Trzeba więc o tej szlachcie jak najwięcej pisać, poświęcać jej osobne czasopisma, jak wychodząca w Turce nad Stryjem „Pobudko”, urządzić wycieczki do Krakowa. Niech panowie zagrodowi szlachcice osobiście zwiedzą i poznają Polskę... „Personaliter!... Wirzchem na podaszwach!”

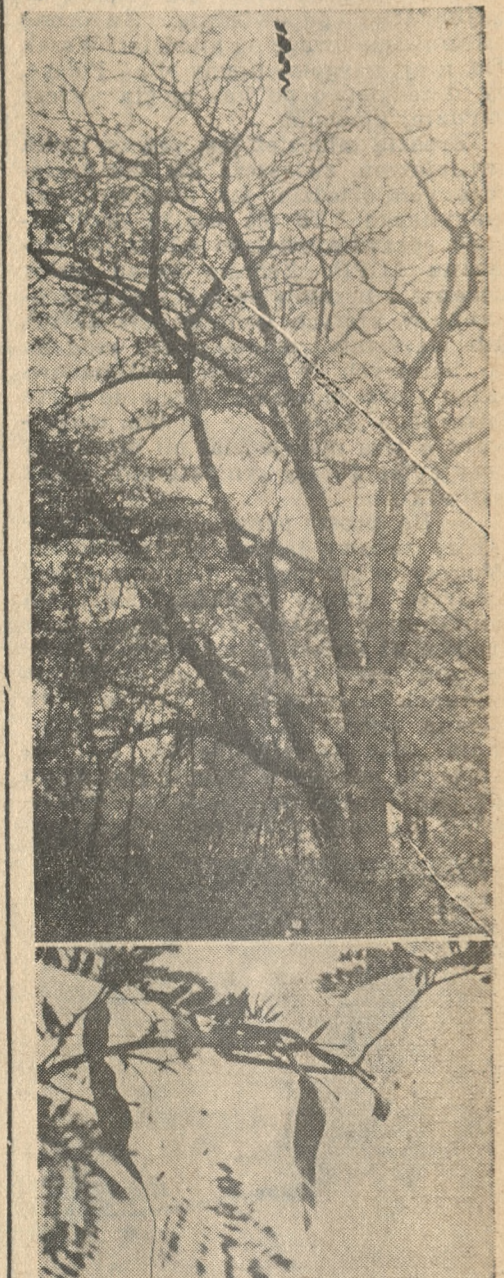
Dr. FELIKS POHORECKI

L w ó w

Osobliwe drzewa w Poznaniu

Mało kto wie, że w Poznaniu mamy olbrzymie kilkudziesięcioletnie drzewo bobowe i morwy białe. Rosną one w parku dawniejszego zakładu Garczyńskich, gdzie dziś mieszczą się zakłady antropologii Uniwersytetu Poznańskiego.

Drzewo bobowe czyli trójglicznia, rosnące w pobliżu domu zarządzającego parkiem, po stronie północno-zachodniej, widoczne z ulicy, ma obwód około 1,83 m, wysokości 15 m, należy do rzędu strąkowatych (Leguminosae) do rodziny Brezyljowatych (Caes-



Drzewo bobowe w parku zakładu Garczyńskich. U dołu fotografia straków.

alpiniaceae). Liście drzewa bobowego podobne są do akacji pospolitej, lecz drobniejsze. Owoce drzewa stanowią długie 30 cm strąki, których nasiona, przypominające mały bób, nie dojrzewają w naszym klimacie. Po zmrozeniu owoce te nabierają barwy ciemnobrazowej.

Również mamy w tym parku trzy wielkie morwy białe (Morus alba), rosnące rzędem po przeciwległej stronie południowej, także widoczne z ulicy. Najpiękniejszy okaz liczy 1,89 m obwodu. Morwy białe są zdrowe, co świadczy o ich niewrażliwości na mrozy.

O ile drzewo bobowe wymaga jednak usunięcia suchych konarów, które zniszczyła ostra zima 1928/29 roku, o tyle jedna morwa zaplombowania szczeliny, powstałej wskutek pęknięcia od mrozu.

Możeby Liga Ochrony Przyrody przejęła opiekę nad temi osobliwosciami Poznania?

— * WOLSZTYN. Towarzystwo Czytelników Ludowych w Wolsztynie urządza w niedzielę, 18 bm. o godz. 3.30 w auli Szkoły Powszechnej nr. 1 uroczysty obchód 56-tej rocznicy pracy T. C. L. W ramach obchodu odbędzie się poświęcenie szafek dla bibliotek wędrownych i wręczenie ich bibliotekarkom. O godz. 11-tej zbiórka wszystkich bibliotekarek w lokalu czytelników, gdzie otrzymają instrukcje.

— Długoletni proboszcz w Gościszynie n/Odra, ks. Alfons Graczyński, znany i ceniony w powiecie wolsztyńskim działacz społeczny, przeniesiony został do Kościana. Ks. Graczyński był prezesem okr. „Sokół”, prezesem powiat. Stron. Narod., asystentem okręgu Młodych Polek oraz był członkiem zarządu innych organizacji społecznych. To też zjednać potrafił sobie serca szerokiej mas społecznej powiatu wolsztyńskiego, które żegna go z żalem, życząc mu błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy kulturalnej i narodowej.

— Działacz narodowy. Przybyła Józef i Olaszewski Roman, stanęli w ub. środę przed sądem. Oskarżono ich o obrazę rządu polskiego. Sąd po przesłuchaniu świadków uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Od naszych korespondentów

— * OSTRZESZÓW. Ostrowski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Ostreszowie skazał mistrza rzeźnicznego, Wincentego Adamskiego z Ostreszowa, na 3 lata więzienia, 1.000 zł grzywny, utratę praw obywatelskich na 3 lata oraz utratę prawa prowadzenia rzeźnictwa przez przeciąg 5 lat. Jak rozprawa wykazała, Adamski sprzedawał w czasie od grudnia 1932 do maja 1936 wyroby rzeźnicze i wędliniarzkie, pochodzące ze zepsutego mięsa, które zagrażały mogły życiu konsumentów. Według zeznań świadków, Adamski kupował świnie i krowy, zabijał je u sprzedających bez badania sanitarnego, a mięso zużywał do wyrobów. Rozprawa ta wywołała zrozumiene zaniepokojenie. (n)

— * SZAMOTULY. Kier. szkoły powz. w Piaskowie p. Zygmunt Rogoziński obchodził ostatnio swój 25-letni jubileusz nauczycielski. Jubilatowi wręczono na specjalnym zebraniu dyplom.

— W związku z panującą tu odrą (żarnicę) zamknięto 8-klasową szkołę powz. im. Staszcica i Marji Konopnickiej.

— Na zakończenie „Tygodnia szkoły powszechnej” odbyło się staraniem SS. Marji w tut. domu sierot przedstawienie dzieci poszczególnych klas, uroczyste deklamacjami i występem orkiestry detej.

— Pogrzeb prezesa kółka rolniczego w Sędzinach, sp. Józefa Kaczmarka, odbył się przy licznych udziałach delegacji kółek rolniczych. Zmarły był członkiem Stron. Narodowych.

— Tow. gimn. Sokół urządza w niedzielę 18 bm. o godz. 17 w sali hotelu Eldorado obchód kościuszkowski. Program składa się z występu muzyki pod batutą p. Michalskiego, deklamacji, referatu i śpiewu. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna.

— W ub. sobotę w dniu święta żydowskiego, zauważono pewną dorożkę samochodową, w któ-

rej siedział pasażer silnie owinięty i zasłonięty. Jak się dowiadujemy, pasażerem był Żyd Kiwi Ball, handlarz bydłem, który najwidoczniej udając się w sabbat „na handel”, w obawie, by młot z współwyznawców nie zauważył, okrył się w samochodzie od głowy do pięt kocem. (sc)

— * ŚRODA. W ub. tygodniu zanotowano kilkanaście kradzieży w Środzie i we wsiach. W tych dniach wydarzyło się znowu kilka kradzieży. — W Środzie niezłami oświeceni wyłuki okno wystawowe w sklepie kolonij. p. Teofila Szymanowskiego, ul. Powstańców 18 i skradł proszki i mydła wart. 35 zł. — W Nietrzanowie skradziono robotnikowi dominijalnemu 2 świnie.

— W Kowale pod Zaniemysłem złodzieje skradli morgę kapusty gosp. Antoniemu Kozubekiemu. W Zaniemysłu skradziono szoferowi Piotrowi Plebańskiemu browning kal. 6,35mm/m.

— W Targowejgórce skradziono p. Sobocie 39 uli z pszczołami w ciągu jednej nocy. Szkoda wynosi około 1.800 zł. (ak)

— W Zaniemysłu niejaka Wanda Latowska (z domu Podlewka), która przybyła ostatnio z Francji, dopuściła się publicznego bluźnierstwa. Sprawę skierowała tut. policja do prokuratora.

— Z powodu kilku wypadków tyfus wśród dzieci, ochronka tutejsza jest na razie zamknięta. (ak)

— Dnia 3 listopada br. Koło Kobiece L. O. P. rozpoczyna 20-godzinny kurs ogólnoinformacyjny z dziedziny przeciwlotniczo-gazowej. Kurs odbywać się będzie w świetlicy P. C. K. (Nowy Rynek dom p. Suskiej) codziennie o godzinie 5-tej po południu. Na zakończenie kursu, dnia 11 listopada br., odbędzie się w hotelu p. Hüttnerowej zabawa taneczna „Marcinek”, z której dochód przeznaczony będzie na cele Koła Kobiecego L. O. P. P.

— W ogrodzie p. Gocola zakwitła poraż drzew w tym roku jabłoni. (n)

Listy z Bydgoszczy

Idą bydgoszczanie!

Na stromych ścieżkach, które prowadzą ku sztuce i ku sławie, — nie łatwo było, jeszcze lat temu kilka — napotykać na bydgoszczan. Ponad potężny tłum stukilkudziesięciu tysięcy mieszkańców Bydgoszczy nikt prawie nie wlatywał na skrzydłach twórczej fantazji, nikt śmiały, czynem artysty nie wybijał się ponad szarą przeciętność. Jedno z największych w Polsce miast nie miało zupełnie swych własnych przedstawicieli, którzyby świadczyć mogli o poziomie i charakterze kultury artystycznej nadbrzeżnego grodu. I już miało się ustalić przeświadczenie o zupełnej jałowości twórczej bydgoskiego regionu, gdy — na szczęście — lata ostatnie ujawniły kilka talentów, które urodziły się i zakwitły nad brzegami chłodnej Brdy. I oto — w latach ostatnich — na drogach wiodących ku sztuce coraz częściej napotkać można było na zawodników, których start ku sławie znajdował się pod chmurnym niebem Bydgoszczy.

Pierwszy chyba wystartował i najdalej dobiegł jak dotąd — Stanisław Niedzielski. Dobry los zdarzył, że przed kilku laty młody, mało komu znany pianista bydgoski uzyskał próbnią audycję w Radio londyńskim. Niedzielski zagrał przed mikrofonem poloneza i scherco Chopina i — w trzy dni później — otrzymał engagement na koncert E-mol. Koncert udał się, a z nim — dobry początek. Po chrście londyńskim łatwiej już było poprobować szczęścia w innych, większych środowiskach Europy. Wreszcie dotarł nasz bydgoszczanin aż do — Paryża. Tu koncertował kilkakrotnie. Ostatni jego występ — zgromadził w wielkiej sali koncertowej de Champs-Elysées trzy tysiące najwybredniejszych słuchaczy. Tych samych, którzy nie omijają żadnego koncertu Paderewskiego. Niedzielski grał Chopina, a grał go tak, że prasa francuska zamianowała go — następcą Paderewskiego, a biura koncertowe zakontraktowały go na kilkadziesiąt koncertów w Europie i Północnej Afryce.

W ślad za tak zaawansowanym kolegą wybiera się młodszy bydgoski pianista — Stanisław Lewiński. Przed kilku tygodniami zainaugurował on swym koncertem bydgoski sezon muzyczny. Przed czterema laty mieliśmy już raz okazję słuchać gry Lewińskiego. Porównując obydwa występy, stwierdza krytyka, miejscowa zgodnie, że muzykalność pianisty uległa poważnemu pogłębieniu a technika nabrała pewności i siły. Więc teraz potrzebny jest jeszcze ten łut szczęścia, bez którego ani talent, ani praca nie wystarczą, by — zdobywać sławę.

Ten niezbędny łut szczęścia przypadł — zdaje się — w udziale młodej śpiewaczce bydgoskiej — Klarze Kauczance. Zaczęła panna Klara od skromnej chórzystki w Teatrze Bydgoskim. Potem pozwolono jej grać poważniejsze role. Wreszcie po kilku latach ciężkiej pracy, pojechała panna Klara, by zagrać i zaśpiewać przed najgroźniejszą na świecie komisją egzaminacyjną w Państwowym Instytucie Sztuki Scenicznnej w Warszawie. Powiodło się, i dziś już panna Klara występuje w poważnych rolach w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu.

Nietylko jednak na polu muzycznym czy scenicznym poczynają bydgoszczanie dobijać się o laury. Plastyka — stała się tą gałęzią sztuki, która w Bydgoszczy najlepiej bodaj jest reprezentowana. Tytuł jest w Bydgoszczy plastyków, że stać ich nawet na — walki artystyczne. A nie są to bynajmniej — burze w szklance wody. W każdym razie świadczą one o tem, że — od kilku lat — środowisko bydgoskie przestało być artystycznie obojętne i — martwe.

Wśród plastyków w Bydgoszczy, wojujących kilku tylko znajdziesz rodowitych bydgoszczan. Lecz nie myśl, by walczyli oni gdzieś na szarym końcu. W pierwszym zaraz szeregu znajdziesz dwu utalentowanych braci Gajewskich. Pisałem o nich obszernie w jednym z ostatnich listów, więc tu przypomnę tylko, że Teodor Gajewski, laureat konkursu na pomnik poległych żołnierzy polskich we Francji, wiedzie prym wśród bydgoskich rzeźbiarzy. Brat jego Franciszek ma w swym dorobku całą kolekcję pejzaży wykonanych na motywach z rodzinnej Bydgoszczy. Dysponując bogatą i niebanalną paletą, ma Franciszek Gajewski

ma wszystkie dane na to, by stać się odkrywcą malarskiego piękna Bydgoszczy i Pomorza.

Plastykom bydgoskim w sukurs przyjdą niebawem najmłodszy bydgoszczanie studjujący od lat kilku w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych: Halina Magdańska i Jarosław Kawa. Niemniej od nich interesująco zapowiada się talent Bernarda Lewandowskiego, który dochodzi samopas już do wcale ciekawych rezultatów. Najślabszą pozycją artystyczną Bydgoszczy jest — poezja i literatura. Znalazł się już — w osobie p. Sławińskiego — gorliwy i rozmiłowany zbieracz legend ojczystego regionu, ale nie znalazł się jeszcze poeta, któryby zebrane w „Babiej wsi“ materiały przetopił na złoto poezji. Zorganizowany przez Radę Artystyczno-Kulturalną połów poetyckich talentów bydgoskich nie dał zbyt pocieszających rezultatów. Nie zdaje mi się również, aby — „narodzinami poety“ nazwać można pierwszy, niedawno temu zorganizowany — „Wieczór Autorski“ bydgoszczanina — Władysława Wana. Talent, zapał i rozmach Wana — poprowadzą go raczej

ku — polonistyce, niż ku poezji. Świadczyłaby o tem także pierwsza jego książka.

Pierwsza książka Henryka Kuminaka „Region Twórczy“ — to poważne osiągnięcie na polu bydgoskiej krytyki literackiej. Dobrze o książce tej świadczy fakt, że wywołała ona bardzo różne echa. W poważnej prasie polskiej spotkał się debiut bydgoskiego krytyka z nader przychylną opinią.

Szkoda, że dotąd na wydanie tomiku swych poezji nie zdobył się jeszcze Alfred Kowalkowski. W utworach młodego bydgoszczanina drukowanych tu, to tam, kryje się coś więcej, niż młodzieńcza potrzeba poetyzowania. Niechby chociaż Alfred Kowalkowski przemógł swą skromność i wystąpił z wieczorem autorskim. W gromadce bydgoszczan, którzy — „idą“, którzy walczą o dobre imię kulturalne rodzinnego regionu, wakuje wciąż jeszcze zaszczytne „stanowisko“ bydgoszczanina-poety.

MARJAN TURWID

I Pan! także się przekona, że guziki, klamry, przystroje do sukien oraz wszelkie przybory do krawiecczyni najlepiej kupuje się u Kałamajskiego. Prosimy pamiętać: **Murowane Kałamajski Najtańszy.**

Pr 7 605 - 41,140



Ludność miasta Arlanzon, oswobodzona z pod krwawego panowania czerwonych zbirów, wita wkraczające oddziały wojsk narodowych.

Zbiórka

NOWELKA

Dmie ostry październikowy wiatr. Kołuje i zawraca się na pustym rynku, dzwoni w blaszany talerz fryzjera Andrzejewskiego i wysyła swoje poświasty w pogmatwane wąskie uliczki z jezdnią pozapadaną w pełne wody wyboje i z karykaturami chodników. Tu i owdzie przesuwały się przechodnie z zębami i skurczeniu. Niebo jest czerwone o wczesnym zachodzie. Czasem przeleci po nim kołtuniasta granatowa chmura, pogrozi deszczem i nasiąka czerwona barwą zachodu jak krwią.

Wicek Kolasieński idzie szeroką aleją kasztanową, poprowadzoną środkiem niewielkiego miasta Pędzichowa. Wyszedł na kwestę razem z Józkiem Kałafą. Z początku rozpierała go duma i radość. Potem duma zaczęła beznadziejną walkę z ostro następującym zimnem, które zwyciężyło, sprowadzając na Wicka kompletny upadek ducha.

Potrząsnął puszką. Zadzwońło w niej ostro, ale to dzwoniły miedziaki i co gorsza druciki, osłaniające wlot puszek. Ile tego mogło być? Siedemdziesiąt groszy? Ma się z czem pokazywać. Kałafa już przed godziną poszedł do domu, ale Wickowi się nie śpięsz.

Postawił puszkę na ławce. Wiatr targał gałęzmi drzew i zrzucał na ścieżkę, pokrytą mokremi liśćmi, kasztany. Pękaly, wyrzucając chyżo toczący się lśniący, nowiutki owoc. Właściwie kasztany powinno się jeść. Wyglądają tak smacznie. Trzeba by kiedyś poprobować z gotowaniem kasztanów. Rozmaite rzeczy można jeść. Tamtego tygodnia okazało się w domu, że zboże niekoniecznie trzeba mleć na mąkę. Można zgotować. A brzucho wi trudno dogodzić. Ciągłe gniewa się, burczy, a nawet rzuca się niespokojnie...

Wicek przysiadł na ławce, by trochę odpocząć. Przygląda się krytycznie swoim bućkom, ofiarowanym w szkole po zbiórce. Trochę za wielkie i obydwa na prawę nogę. Skutkiem tego trudno jest chodzić prosto, bo buty wyraźnie wskazują drogę na prawo. Zdaje się, że jeden z nich był kiedyś złoty.

— Na budowę szkół powszechnych, — zawołał bezgłośnie.

Starsza dama w mantylce przystanęła.

— Co?

— Na budowę szkół powszechnych, — zadzwonił ostrze puszką.

Zbliżyła się i przeczytawszy głośno napis na puszcze, mruknęła: — Rzeczy-

Przeciw zaparciu i bólom krzyża działa skutecznie pełna szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**, zażyta zrana naczczo. Dzięki bezbolesnemu niezawodnemu działaniu zalecana jest do stałego stosowania. Tr 1727

wicie — na budowę szkół. Czego to nie wymyślą...

Nasyciwszy swoją ciekawość, zniknęła.

Żeby przynajmniej dociągnąć do złotego — myśli Wicek, — inni napewno zebrali więcej. A tu już dochodzi piąta, zbliża się rozkoszna chwila podwieczorku u dziadka. U dziadka jest stół ze serwetą, jest ciepło, kanarek śpiewa w klatce, a na stole dymi mleko. Biały garnuszek mleka i kawał chleba.

W tej chwili żołądek tak gwałtownie upominał się o to mleko, że Wicek nazgarniawszy językiem śliny, przeknął ją głośno. Zeszłego tygodnia mł-

wiła pani w szkole o żmijach, które mają jad w ślinie. Jak taka żmija musi uważać, żeby nie poknąć własnej śliny.

Nazbierał trochę kasztanów i pobiegł z puszką na rynek. Może tam jeszcze kogo znajdzie. Przeszła jakaś dziewczynka, która niewiedomo czemu pokazała mu język. Potem ukazał się pan aptekarz Sitalski. Wytoczył się z piwiarni Guderskiego dobrze pijany i od razu zaczął srogo przeklinać nowego lekarza, który nie chciał z nim spółki, a nawet usiłował pozbawić prawa prowadzenia apteki.

— Przyjechał to taki medyk, bodaj go nie urodził. Zadziera nosa. Sitalski jestem, do usług — mówię. A on — przestań napróżd pić! A tobie co do tego, smarkaczu, przybłodo z wygoloną gębą — czemu Sitalski pije! A tyś co za jeden — krzyknął nagle na widok Wicka.

— Na budowę szkół powszechnych, — zawołał Wicek, lecz równocześnie cofnął się, bo na widok zapłakanych i przekrwionych oczu aptekarza zrobiło mu się nieswojo.

— Jak się nazywasz?

— Wincenty Kolasieński.

— Nie znam. Nie mogę sobie przypomnieć — toś ty chodził do Sitalskiego na gruszkę!

— Nie, panie, ja... — umknął w bok, bo Sitalski usiłował go uchwycić.

Uciekł na drugą stronę rynku i stamtąd patrzył, jak Sitalski zmierzzał chwiejnym krokiem do apteki, nie przestając głośno wykrzykiwać.

Zegar ratuszowy wybił piątą, tak śpiesznie, jakby i jemu było zimno. Wicek przystanął przed kawiarnią Rogalskiego. Blisko szyby wystawowej siedzieli dwaj panowie i głośno gadali. Wicek splaszczyl nos o szybę i spojrzał na lewo. Na ladzie pełno było bułek, ciastek i „sznek z glancem“. Żołądek widocznie poczuł ich bliskość, bo zaczął takie skoki wyprawiać, że Wicek mimowolnie położył na brzuchu rękę. Gdyby ten piekarz w białym fartuchu kiwnął na niego ręką i powiedział: — „jedz Wicek, ile zmieścisz“. Ileby zmieścił? Dziesięć bułek, dziesięć sznek i piętnaście ciastek? I jeden taki długi biały chleb, jaki jadł na Wielkanoc. Nagle uczył, że ktoś wyciąga mu puszkę z pod ramienia. Odwrócił się z okrzykiem przeżenienia.

Przed nim stał jakiś młody pan i śmiał się na całe gardło.

— Niech mi pan odda. Ja zbieram na szkołę.

— Wolno, wolno, — pokaż upoważnienie. Hm — naprawdę, masz upoważnienie. Cha-cha-cha — zaśmiał się znowu, — a to historia. Taki cymbał chce ratować szkołę. No, ileś zebrał?

— Niech pan odda puszkę, — zaczął Wicek, bliski płaczu.

— Coś tam dzwoni. No, masz tu swoją puszkę — zaczekaj — przytrzymał uciekającego Wicka — czemuż nie zbierzesz nic odemnie? Zadzwoń

KULĄ W PIŁOT



Pani Mania miała manię: Chciała raz zobaczyć Danie. Męczy wszystkich mania Mani — Dość już Mani Daniomani! Ale Mania przy śniadaniu, Już przy pierwszym zaccnie daniu: „Chociaż chwali mi pan Pini Urok pini na Sardinii; I choć wiem, że takie pinie Mają świętą wręcz opinię; Chociaż radzą mi Hiszpanie, Bym zwiedziła wpierr Hiszpanię, A Brytanie, by Brytanie — Żadne mnie nie nęci danie, Muszę wpierr zobaczyć Danie!“

Dziwny wiersz to, moje panie, Ale winne tu pisanie I nowa ortografia!

ARTUR MARIA lub MARYIA

puszką i wołał: „na budowę szkół powszechnych“.

— Na budowę szkół powszechnych, — powtórzył prawie szeptem Wicek. — Głośno! krzyknął! — Na budowę szkół powszechnych, — wrzasnął z determinacją. — Służę panu — rzekł z nagią powagą nieznajomy i wyciągnął portmonetkę. Otworzył ją wolno i wrzucił do puszek złotego. — A tutaj masz pięćdziesiąt groszy, ale już dla ciebie. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że gdy w żołądku pusto, w głowie groch z kapustą. Cha-cha-cha...

Nieznajomy odszedł, nie przestając się śmiać. Wicek stał przez chwilę osłupiały, ściskając w ręce pieniądź. Spojrzał na wystawę. — Jazda! — Na co czeka! — wrzasnęły z za lady rumiane bułki. Można zjeść zaraz dwie, trzy, a potem... ale spóźni się na kawę do dziadka — już po piątej. A do piątej miał odnieść pieniądze.

Pędem puścił się do szkoły i stanął zdyszany przed kancelarią. Zastukał. — Proszę. To ty Wicek. Cóż tak późno. Już wszyscy dawno oddali swoje puszkę. Zmarzłeś?

— Nie, proszę pani. — No, coż tam zebrałeś. Jest z pięćdziesiąt groszy?

Wicek szybko obliczył z pamięci. — Będzie ze dwa złote.

— Ejże! — ucieszyła się pani. — Tobym razem było trzydzieści złotych. Otworzyła puszkę.

— Nie, jest tylko złoty pięćdziesiąt. Szkoda. Brakuje 50 groszy. Idź już do domu, bo robi się ciemno.

Zaczęła coś pisać w dużym arkuszu.

— Byłbym zapomniał — wystękał Wicek nieswoim głosem, — i położył na stole pięćdziesiąt groszy, czerwieniąc się gwałtownie.

Na twarzy pani odbiło się nieprzyjemne zdziwienie. Spojrzała podejrzliwie na Wickę. Nastąpiła chwila ciszy.

— Pieniądże otrzymane trzeba zaraz wrzucić do puszek, rozumiesz? — Przecież to nie twoje.

— Tak. Ale ja... — Nie tłumacz się. Nic złego się nie stało.

Wicek wyszedł. Wszystko mu się teraz pomieszało. Poco mu ten pan dał 50 groszy. Na groch z kapustą. Nie, na bułki. Ale jakby był bez puszek, toby mu chyba nic nie dał. A do dwóch złotych brakowało pięćdziesiąt groszy. Jak brakło, to znaczy te pięćdziesiąt groszy, co dostał na kapustę — nie, na bułki, były na budowę. „Przecież to nie twoje“ — powiedziała pani.

Wolnym krokiem, oszołomiony niezwykłą przygodą, znalazł się przed drzwiami mieszkania dziadka. Drzwi otworzyła stara gospodyni. — Cóż to? Dwa podwieczorki chcesz jadać?

Wicek spojrzał na nią ze zdziwieniem. — Przecież ten jakiś Kalafa wziął dla ciebie mleko i chleb. Powiedział, że ty nie masz czasu wejść na górę, bo zbierasz pieniądze. No? Było tak? Czemu nic nie gadasz? Ech! — krzyknęła nagle zniecierpliwiona i zatrzasnęła drzwi.

Wicek stał chwilę w sieni i patrzył ogłupiałym wzrokiem na zimną lśniąca klamkę. Przelknął ślinę raz i drugi. Właściwie nic nie rozumiał z tego, co gospodyni mówiła. Jakże dwa podwieczorki?

Przystanął na rynku w nadziei, że zobaczy nieznajomego pana. Nie było jednak nikogo. Zdaleka spojrzał jeszcze na jarzącą się już światłem piekarnię i zawrócił do domu.

STEFAN BALIŃSKI.

NOTATNIK

CZAS PODJĄĆ REWIZJĘ POGLĄDÓW

Nieraz już na tem miejscu wypowiadaliśmy się na temat współczesnych poglądów na literaturę polską, stojących pod zgrabną sugestją żydowsko-bolszewickich „Wiadomości Literackich“. Obecnie wypowiedział się w tym względzie „Przegląd Katolicki“, które to uwagi mocne lecz trafne przytaczamy poniżej:

Trzeba to stwierdzić jak najgłośniej, że „Wiadomości Literackie“ nie mają dzisiaj żadnego kontaktu z zasadniczym nurtem polskiej twórczości literackiej. W latach ostatnich stanowią one cuchnącą łachę, oddzieloną od rzeki mieliznami — łachę, w której zgromadziły się wypędzone z ludzkich ogrodów obokropne ropuchy. Rola tych ropuch spełniają w „Wiadomościach Literackich“ pisarze żydowskie, wygnani z Niemiec. W „Wiadomościach Literackich“ coraz rzadziej widzi się nazwiska pisarzy polskich, rechem zaś swym „wznieść“ — szczytów wypędki z państwa, które miało już dość ich panoszenia się, nie poparte twórczo, wartościową pracą dla państwa i społeczeństwa.

Powstawanie nowych pism literackich takich, jak „Prosto z mostu“ czy „Kultura“ jest objawem pomyślnym, trzeba tyl-

ko, żeby społeczeństwo polskie poparło je materialnie. Żydy niech sobie czytają swój szmoncesowaty periodyk, niech im rechczą ropuchy-wypędki, to ich sprawy wewnętrzne i nie mamy zamiaru wtrącać się do nich. Musimy jednak zaprotestować, ażeby „Wiadomości Literackie“ uzurpowały sobie prawo do autorytatywnego decydowania, co w dzisiejszej literaturze polskiej przedstawia wartość, a co nie. To nie ich prawo o tem decydować! Mogą to zrobić tylko w stosunku do pisarzy żargonowych, którzy nas nie obchodzą.

Rzetelna natomiast i szczerze polską prasę literacką czeka w najbliższym czasie rewizja poglądów na literaturę polską ostatnich lat kilkunastu, za bardzo bowiem w obecnym poglądzie nad nią ciąży opinia „Wiadomości Literackich“. Pod smaganiem sądów sprawiedliwych popękały wydmuchane balony sztucznych wielkości, a ich miejsce zajmą niedoceniane dotąd, w błocie fałszów ukryte szczerzote perły rodzimej twórczości! A „Wiadomości Literackie“ niech cuchną, póki wiosenna powódź nie porwie swym bystrym nurtem tego talatajstwa i nie poniesie go do morza, gdzie pragnęliśmy żyć twórczo społeczeństwu nie będzie już wyrządzać żadnej szkody!

POGADANKI DLA KOBIECI

Nieco o barometrze mody...



Kobieta, chcąc przeniknąć tajemnice mody, musi się poradzić swego „barometru mody“, w tym wypadku „barometru“ i ekspertów mody albo dobrych przyjaciółek, które rozjentowane są we wszystkim najlepiej. Jednakże nie zwracaj się nigdy z temi sprawami do najszerzej przyjaźni, bo chyba sama wiesz najlepiej, co myśleć o jej „szczyrych“ radach.

Popytawszy się tu i tam, łatwo stworzyć sobie pojęcie, jak powinna wyglądać sylwetka najnowszej mody. To ułatwi nam wybór tego, co największą potrzebę i co dla każdej z pań najodpowiedniejsze.

Kto jest przyzwyczajony do stałego obserwowania barometru mody, ten będzie znał wszelkie wpływy, jakim moda ulega, i potrafi sobie sam nakreślić najefekowniejszą i najmodniejszą sylwetkę najnowszej mody.

W ten sposób zaznajamiają się kobiety z modą, a jest wiele takich, które zasługują nieomal na miano „wyróżnionych“ i wzbudzają tem podziw u swych współzawodniczek, podziw, ale bardzo często i zazdrość. O nich mówi się z przekąsem, że wyczuwają modę, jak zreumatyzmowani niepogodę.

Barometr, wskazujący pogodę, powinien być również doradcą, bo samo kierowanie się modą, bez uwzględnienia wymagań praktycznych, byłoby niebezpieczne i kosztowne. Kobieta rozsądna i mądra będzie zawsze pamiętała o tem, że elegancja zasadza się również na tem, żeby się ubierać nietylko według ostatniego krzyku mody, ale dostosować się i do pogody.

Często spotyka się kobiety, które ubrane są gustownie i dobrze, można by nawet powiedzieć, że interesująco, a mimo to nie robią wrażenia, poprostu dlatego, że toaleta jej nie harmonizowała z pogodą.

Kto np. ubrałby się w pogodę deszczową w zbyt jasne okrycie, wyglądałby na pewno śmiesznie. W czasie deszczu lub śnieżnicy narzutka lub płaszcz zbyt elegancki i modny wywarłby wręcz przeciwny efekt. Natomiast ubiór kopciuszkowaty przy ślicznej pogodzie wywołałby napewno uśmiech zdumienia i krytyki.

Kobieta kulturalna i elegancka nigdy nie popełnia błędów pod tym względem, bo dostosuje się nietylko do mody, ale i do pogody.

Dlatego będziemy się dzisiaj ściśle trzymali barometru.

NA DZIEŃ WIETRZNY

zupełnie byłaby nieodpowiednia odzież luźna. Niema nie śmieszniejszego, jak kobieta borykająca się z szeroką spódnicą i kabatem na wietrze. Dlatego polecamy na dni wietrzne jeden z zachwycających kostiumów najnowszych o charakterze munduru. Uszyty z wełny w ładnym, modnym kolorze, wygląda bardzo efektownie. Mamy na myśli model w rodzaju naszego pierwszego obrazka, który przypomina swym zapiętym przodem czasy napoleońskie. Okrągły zarękawek i odpowiadni do niego kołnierzyk futrzany,

wiązany na kokardę, dopełniają całości.

ALE GDY PADA DESZCZ LUB SYPIE ŚNIEG

wtedy naturalnie ubieramy się w komplet skromny, najlepiej z materiału nieprzemakalnego. Kostjum z półdługim raglanowym kabatem, podszytym futrem w ten sposób, aby brzeg widoczny był z przodu. (Doskonale można na ten cel użyć futro nieco podniszczone). Zapięcie pod szyję i przy rękawach z pasek skórzanych i szeroki pasek w pasie i komplet praktyczny i estetyczny gotowy. (Figura 2).

POGODA ZMIENNA

Pogoda niepewna powinna być ostrzeżeniem, a wtedy należy być uzbrojonym. Może cokolwiek być ładnie słonecznie i ciepło, ale może też nastąpić nagle oziębienie, a właśnie w tej porze roku należy się więcej wystrzegać przeziębienia niż kiedykolwiek. W tym wypadku i dlatego właśnie polecalibyśmy lekkie futerko. Moda obecna godzi się z futrem, które swą ceną stają się dostępne dla wszystkich. Obok futer długich pokazuje półdługie luźne okrycia a nawet krótkie kabaty do pasa. Odtąd futerko przestanie być marzeniem tylko i stanie się osiągalnym dla wszystkich, którzy go pragnęli. Doświadczenie pouczyło, że najpraktyczniejsze jest futro brązowe jako odpowiednio do wszystkiego. Dobrze wygląda przy kostjumie sportowym, ale i nie najgorzej na popołudnie.

KIEDY BAROMETR WSKAZUJE POGODĘ USTALONĄ

możemy przypuszczać, że padać nie będzie tak zaraz, a chociażby nastąpiła pewna obniżka temperatury, to jednak zimno nie będzie. Na taką porę przedkłada nam moda komplet z dwu części. Dotąd uznawano tylko kostjum, obecnie jednakże spotyka się odrębną spódnicę i odrębny kabat. Zwykły kabat zastępuje peleryna, zarzucona na krótki kabacik. Stąd powstaje zupełnie nowa sylwetka, jak widzimy na ostatnim obrazku. Do spódnicy w kratę nosi się aksamitny kabacik w kolorze kraty w materiale. Na niego nakłada się półdługą pelerynę z tego samego materiału, co kloszowa spódnica, obszytą niekiedy paskami z futra. Na porę zimową oryginalny i ciepły komplet.

Na zakończenie jedna przestroga: Bądź w kontakcie z „barometrem mody“, zanim kupisz nową rzecz, i patrz na barometr przed wyjściem z domu.

Włochne tkaniny
REPREZENTACYJNY DOM MODY
W. P. Schubert
 Centrala, St. Rynek 86.
 Salon, sprzedaż w Bazarze, Al. Marcinkowskiego 10

O ochronę resztek lasów pod Gnieznem

Kolebka Polski, prastare Gniezno, leży dziś w okolicy zupełnie pozbawionej lasów — za jednym jedynym wyjątkiem. U granic miasta, w odległości 2 km na południe, leży Las Miejski, a kilkaset metrów na wschód od niego prywatny las Jelonek, stanowiący z nim jedną całość fizjograficzną.

Obecnie właściciel lasu Jelonek wystąpił o parcelację najbliższej Gniezna partii tegoż lasu i, jak słychać, uzyskał już przychylną opinię tak Zarządu Miasta, jak również powiatowych i wojewódzkich władz ochrony lasów. Ze właściciel lasu pragnie parcelacji swej posiadłości, to rzecz zrozumiała, że jednak tak Zarząd Miejski, jak również właściwe władze leśne godzą się na zniszczenie jedynego niemal lasu w wrót miasta i głównego miejsca wyciekowego mieszkańców Gniezna, — to budzić musi najwyższe zdumienie.

Bo przecież lasy podmiejskie są dla każdego miasta bezcennym dobrem. Las Jelonek, jako niemal jedyny las w okolicy miasta, nie tylko winien być najtroskliwiej chroniony, lecz ponadto wokół miasta winny być prowadzone intensywne zalesienia, by, jak niegdyś mury miejskie broniły mieszkańców przed nieprzyjacielem, broniły ich dziś przed gruźlicą, bo jedynie zieleń lasów zdolna jest przekształcić nasze miasta w zdrowe siedliska pracy i życia ludności. To też projekt parcelacji lasu Jelonek na cele budowlane godzi w planowy rozwój

miasta Gniezna i sprzeciwia się elementarnym postulatam współczesnej higieny urbanistycznej. Należy sobie bowiem uprzytomnić, że choć w projekcie parcelacji mowa jest o parcelach leśnych, to jednak las na tych parcelach skazany będzie nieuchronnie na wyniszczenie i zniknięcie prędzej czy później. A do tego należy dodać, że przewidziana na parcelację północną, najbliższą Gniezna partja lasu posiada jeszcze charakter naturalny, stare dęby i sosny, bujne podszycie, piękną florę wiosenną i szereg osobliwości florystycznych, podczas, gdy dalsze partje lasu Jelonek, jak również pobliski Las Miejski nie przedstawiają większego interesu przyrodniczego ani turystycznego, bo tworzą je monotonne sośniny.

Sprawa zagrożenia lasu Jelonek pod Gnieznem świadczy, że miasto nie ma widocznie żadnego planu rozbudowy, bo przecież nie brak tam bliższych bezleśnych terenów pod rozbudowę i niema żadnej potrzeby niszczenia najcenniejszej partji tych nielicznych resztek lasu, jakie dochowały się pod Gnieznem.

Lasy niszczyć można tylko do pewnej granicy, którą w Polsce niewątpliwie już osiągnęliśmy. Trzeba więc spodziewać się, że jeszcze w ostatniej chwili uda się zrewidować dotychczasowe niefortunne zamierzenia i ocalić najcenniejszy las w bezleśnej okolicy Gniezna i w tak słabo leśnym powiecie.

Dr. ADAM WODZICZKO.

Październik
18
Niedziela

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Pocztę: 15-60 i 28-36
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jez. 77-08 przy ul. Marsz. Focha (naroz. Niegołowskich) 77-82, Pl. św. Józefa 49-80, przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35, Rynek Wielki 66-35, W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.
Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66.

Niedziela **Poniedziałek**
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Łukasza ew. | Piotra z Alkant.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Bratoniwa | Ziemiowita bl.
Słońca: wschód. 6.22, zachód 16.52
Długość dnia 10 godzin 30 minut
Księżyc: wschód 9.47, zachód 17.46
Faza: 3 dzień nowiu.

NOCNY DYŻUR APTEK
Śródmieście: Apt. pod Eskulapem, pl. Wolności 13, Apt. pod Złotym Lwem, St. Rynek 75; Apt. przy pl. Sapińskiego 1; Apt. na Chwałszewie 76. Jeżyce: Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10; Apt. pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego (róg Staszka 1). Łazarz: Apt. przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47. Górczyn: Apt. Karpińskiego, ul. Marsz. Focha 158. Wilda: Apt. przy Bramie Wildeckiej, G. Wilda 3; Apt. Fortuna, G. Wilda 96. Solacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. Główna: Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19. Staroloka: Apt. miejscowa.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Władysława Tabernackiego o godz. 15.15 z kapł. cment. na Górczynie. — Sp. Heleny z Grabkowskich Miękwiczowej o godz. 15.30 z kapł. cment. na Górczynie.

TEATR:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Halka”.
O godz. 20 „Ewa”.
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Tessa”.
O godz. 20 „Był sobie wiezień”.
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 16 „Matura”.
O godz. 20 „Piękna Izabella”.

Komunikat meteorologiczny

Depresje barometryczne z nad oceanu Atlantyckiego ogarniają stopniowo swym wpływem kraje Europy zachodniej i środkowej, powodując w dalszym ciągu napływ do Polski ciepłego, morskiego powietrza. Wskutek tego wczoraj w godzinach popołudniowych notowano w całym kraju znikanie przelotnych deszczów i przejściowe rozpozgodzenie, poczem nastąpił ponowny wzrost zachmurzenia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 7 stopni w Wilnie, 8 w Krakowie, 9 we Lwowie, 10 w Warszawie, 11 w Gdyni, Cieszynie i Zaleszczykach, 12 w Poznaniu, Łodzi, Bydgoszczy, a 13 w Kaliszu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 18 bm.: Najpierw dość pogodnie, potem ponowny wzrost zachmurzenia i deszcze, począwszy od zachodu kraju. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Poranek żywego słowa

Koło Polonistów S. U. P. urzędują 18 bm. o godz. 12 w sali 18 (mała aula) Collegium Minus **poranek żywego słowa** z udziałem Marjusa Maszyńskiego, znakomitego artysty scen teatralnych. W programie utwory Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta, Makuszyńskiego, Lemańskiego, Baka, Wierzyńskiego i in.

Handel żydowski kwitnie w niedzielę

Szamotyły (sc). Wielkie oburzenie wywołał tutaj w ub. niedzielę fakt, że Żydzi w czasie nabożeństwa uprawiają najspokojniej swój handel. Mianowicie do żydowskiego sklepu niej. Skowrońskiego wchodziły istne pielgrzymki ludzi wiejskich, których wpuszczal, po uprzednim daniu sygnału, do sklepu Żyd Placzek. Kiedy zjawiał się policjant, nie wpuszczono go do wewnątrz, mimo, że w składzie znajdowało się wielu kupujących. — Wstyd dla tych Polaków, którzy w czasie nabożeństwa zanoszą ciężko nieraz zapracowane grosze do Żydów, uszczęśliwiających ich wzajemian swoją tandetą. Kompetentne czynniki winny się baczej przyjrzeć temu karygodnemu zjawisku.

Bezczelność żydowska wzrosła do tego stopnia, że na przykład we Wronkach, kiedy w czasie niedzielnej sprzedaży u Żyda Lippmanna dwaj członkowie Stronnictwa Narodowego zwracali wchodzącym do żydowskiego sklepu uwagę, iż dziś niedziela i handlować nie wolno, Żyd odgrażał się w niezwykły sposób Polakom.

Ekspres wjechał na tłum ludzi

Łondyn. (Tel. wł.) W drodze powrotnej pociągu premiera egipskiego Nahaas Paszy wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.

Jak donosi Reuter z Kairo, ekspres, wracający z Aleksandrii do stolicy Egiptu i wiozący premiera, wjechał w niestwierdzonych dotąd okoliczno-

Kucharski i Noji pokonani

Katowice. (Tel. wł.) W ostatniej chwili doszedł do skutku niepewny jeszcze w piątek start Isohollo i Ny w Katowicach. Przybył również najniżejdziewaniej Heljasz. Start tych renomowanych lekkoatletów oraz Sznajdra wywołał w Katowicach duże zainteresowanie. Mimo bowiem fatalnych warunków atmosferycznych i deszczu na stadionie zebrało się 2000 osób. Zawodnicy polscy, którzy w ubiegłą niedzielę triumfowali pewnie nad gośćmi zagranicznymi, tym razem musieli skapitulować przed swoimi rywalami. Sensacją dnia miał być występ Heljasza w kuli i dysku. Ku rozczarowaniu jednak zebranej publiczności oraz wśród dużego poruszenia, gwizdów i okrzyków, skierowanych przeciwko organizatorom i PZLA, oznajmiono, że Heljaszowi nie wolno wskutek zakazu PZLA startować. W wyniku tego Heljasz wystąpił nieoficjalnie, mając w kuli rzuty w okolicach 19 metrów (pierwszy 19.60 m). Publiczność zdezorientowana, początkowo domagała się ogłoszenia wyniku, widząc, że kula upadła daleko poza chorągiewką rekordu światowego. Gwizdami też przyjęła wyjaśnienie, że Heljasz rzucał tylko kulą o wadze 5 kg. W dysku wynik Heljasza nie ogłoszono. Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, Heljasz miał m. in. rzut 44.50 m.

Wyniki dnia były następujące:
5000 m: 1. Isohollo 15:25, 2. Noji o pierś, 3. Jankowski (Warszawa) 16:21.6, 4. Hartlik, wycofał się po 2000 m w chwili, gdy miał być zdublowany. Pierwsze tysiąc metrów Isohollo i Noji przebiegli w dobrym czasie 2:48. Potem jednak Isohollo, który prowadził, zwolnił tempo biegu. Później prowadzenie objął Noji. Na krótko przed taśmą Isohollo wysunął się lekko nagle zrywem przed Nojega.
1500 m: 1. Ny w słabym czasie 4:03.5, 2. Kucharski 4:07.3, 3. Rakoczy (Pog.-Kat.) 4:12.4, 4. Żyłewicz (Wilno) 4:12.6. Szwed prowadził od startu do mety. Kucharski biegł bardzo słabo.

Skok o tyczce wygrał bez wysiłku Sznajder wynikiem 3.97 m. Próba pobicia rekordu Polski nie powiodła się, gdyż Sznajder trzykrotnie stracił poprzeczkę na wysokości 4.17 m.
Inne wyniki nie zasługują na wzmiankę. (AJS)

Irlandja bije Niemcy 5:2 (2:2)

Dublin. — Wobec 40 000 widzów odbyło się w sobotę w stolicy irlandzkiej międzypaństwowe spotkanie Irlandja-Niemcy, zakończone zwycięstwem, choć niespodziewanie wysokim zwycięstwem gospodarzy. Irlandczycy byli drużyną bezwzględnie lepszą i szybszą, a przytem twardszą. Grali podaniami górnymi bez specjalnych popisów technicznych. Niemcy jedynie do przerwy byli przeciwnikiem równorzędnym.

Pierwszą bramkę uzyskali w 25 minucie Irlandczycy przez Donnelly'ego, lecz minutę później już Kobierski wyrównał. W 31 min. prowadzenie zdobyli Niemcy przez Szepana. W 35 min. jednakże środkowy napastnik Davis zdobył z karnego wyrównanie dla Irlandji.

Po przerwie w 12 min. lewoskrzydłowy gospodarzy uzyskał po raz drugi prowadzenie, a w 25 min. piłka po strzale Donnelly'ego, skierowanym w prawy róg bramki niemieckiej, odbiwszy się od obrońcy niemieckiego Münzenberga, wpadła ku rozpaczy robinsonującego bramkarza Jacoba do przeciwnego rogu siatki niemieckiej. Odąd ataki gospodarzy były coraz gwałtowniejsze. Niemcy już wyraźnie załamani, opadli na siłach, zrezygnowali z dalszego oporu. Pięć minut później też padła piąta bramka dla Irlandji. Zdobyl ją Davis, który strzałem nie do obrony ustalił wynik dnia. Zawody prowadził sędzia szkocki p. Webbs.

Ujęcie morderców rodziny Szmulewiczów

Kielce. (PAT) Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu rabunkowego i morderstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Stawach pow. jędrzejowskiego, którzy rozpoznani zostali przez pozostałego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.

Policja ze względu na dobro prowadzonego śledztwa nie może obecnie ujawnić nazwisk aresztowanych.

Według otrzymanych danych są to młodzi wieśniacy z okolicy. Aresztowani w przededniu morderstwa dwukrotnie bawili w sklepie Szmulewiczów w celu rozmienienia pieniędzy. Ohydne morderstwo dokonali w obawie rozpoznania ich i wydania w ręce policji przez rodzinę Szmulewiczów, która przed dokonaniem na niej strasznego mordu — według słów pozostałego przy życiu Jankiela — wręczyła im 3 razy na żądanie okup

Dziś w niedzielę o godz. 12 w poł. w kinoteatrze „Słońce“

CHOR DANA

Ogromne zainteresowanie dzisiejszym porankiem w „Słońcu“

Przypominamy Szan. Publiczności, że dziś w niedzielę o godz. 12 w poł. w kinoteatrze „SŁOŃCE“ wystąpi poraz ostatni w Polsce przed wyjazdem na kilkumiesięczne tournée do Ameryki słynny i popularny CHÓR DANA. W dzisiejszym Poranku udział przyjmą ponadto: ulubieniec wszystkich kobiet, najpopularniejszy piosenkarz polski Mieczysław Fogg oraz świetny piosenkarz charakterystyczny Adam Wysocki. Znakomici artyści wykonają zupełnie nowy, atrakcyjny, wielki program w 4 językach!

Zainteresowanie dzisiejszym Porankiem CHÓRU DANA ogromne! Tłumy najwzrostniejszej naszej publiczności, zwłaszcza młodzieży, wybierają się dziś w południe do „Słońca“, by pożegnać i oklaskiwać przemijający CHÓR DANA, który pojutrze wyjeżdża za Ocean.

Bilety po cenach najniższych — od 1 do 3 zł — są do nabycia od godz. 10 przed poł. przy kasie kinoteatru „Słońce“.

p. 3963

pieniężny. Mimo, że dom Szmulewiczów znajdował się w środku wsi, nikt z okolicznych mieszkańców nie słyszał strzałów i jęków rannych, które zagłuszył silny wiatr i szum drzew, otaczających dom i zabudowania gospodarskie Szmulewiczów.

Kobieca malarska wystawa polsko - węgierska

Budapeszt. (PAT) Staraniem węgierskich plastyczek odbyło się uroczyste otwarcie wystawy malarskiej kobiet polskich i węgierskich. Otwarcia, na które przybyli delegaci ministerstwa oświaty, chargé d'affaires Rzplitej Mycielski oraz liczni przedstawiciele węgierskiego świata artystycznego, naukowego i literackiego, dokonał konsul Rzplitej Chelmecki. Dział polski reprezentowany jest przez 52 prace graficzne pp. Hładki, Konarskiej, Krasnodębskiej - Gardowskiej, Krzyżanowskiej, Kuczborskiej, Otrębskiej, Stankiewiczówny, Telakowskiej, Zawickiej i Kaszkowskiej.

Proces o stop B.

Warszawa. (PAT) Po trzydniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok w sądzie okręgowym w procesie, wytoczonym przez prof. Czocharskiego przeciwko b. ministrowi prof. Broniewskiemu oraz redaktorom „Gońca Warszawskiego“ pp. Zawadzkiemu i Woroszyńskiemu o zniesławienie. Mocą wyroku prof. Broniewski skazany został na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem i 500 zł grzywny, a pp. Zawadzki i Woroszyński skazani zostali każdy na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem oraz grzywnę po 250 zł.

Zgon weterana 1863 r.

Kraków. (PAT) W piątek zmarł w Tarnowie w 98 roku życia uczestnik powstania styczniowego Franciszek Mośkiewicz. Zmarły brał udział w walkach powstańczych oddziału Langiewicza w lasach Świętokrzyskich, pod Miechowem i pod Komorowem, gdzie był ranny. Sp. Mośkiewicz posiadał rangę kapitana wojsk polskich.

Antyżydowski strajk w Bielsku

Bielsko. (Tel. wł.) W związku z przyjęciem dwóch dalszych tkaczy Żydów przez Rapaporta, właściciela tkalni, robotnicy Polacy podjęli strajk okupacyjny. Wystąpi delegaci zażądali zwolnienia przyjętych Żydów. Wobec oporu dyrektora fabryki, Żyda Spitzera, strajk trwa.

Darowizna na rzecz Seminarjum Zagranicznego

Dolsk (kd). Willa „Alvernia“, będąca dotąd własnością p. drowej Pelagji Thierlingowej, przeszła drogą darowizny na rzecz Seminarjum Zagranicznego.

Jak nas informują, willa „Alvernia“ będzie domem rekolekcyjnym dla organizacji katolickich miejscowych, jak i zamiejskowych. Stałą siedzibę będą w niej mieli wychowankowie Seminarjum Zagranicznego.

Skazanie przywódcy „frontu ludowego“ w Opocznie

Opoczno. (Tel. wł.) Sąd okręgowy z Radomia na sesji wyjazdowej w Opocznie rozpatrywał sprawę Antoniego Mizery z Buczka, b. posła na Sejm i jego towarzyszy, oskarżonych o pobicie i rozbrojenie policji we wsi Libiszowie, w dniu 6 października ub. roku.

Przewód sądowy rzucił ciekawe światło na głównego oskarżonego, Mizere, przywódcę „frontu ludowego“ w opoczyńskim. Według zeznań policji, Mizera jest zawodowym kłusownikiem i złodziejem, karanym kilkanaście razy za różne przestępstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Antoniego Mizere na rok więzienia, a jego syna, Władysława, na 10 miesięcy więzienia, zmniejszając na podstawie amnestji karę do połowy.

Trzech pozostałych oskarżonych sąd uwolnił.

Wojna o miedzę

Rybnik. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Rybniku rozpatrywał sprawę krwawego zajścia między mieszkańcami wsi Strumień i Zabłocie, w wyniku którego zabity został 29-letni robotnik Alojzy Ogerman z Jarząbkowic, oraz śmiertelnie postrzelony 16-letni Augustyn Pindel.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd orzekł ogłoszenie wyroku na sobotę, w godzinach południowych.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Zderzenie dwóch wozów.** Na ulicy Cieszkowskiego zderzyły się wczoraj po południu dwa wozy. Wskutek powstałego wstrząsu, woźnica jednego z pojazdów, Władysław Gronowski, mieszkający na Górnej Wildzie 1, spadł i odniósł znaczne obrażenia. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono mu w wojskowym szpitalu okręgowym, poczem pogotowie ratunkowe (66-66) przewiozło go do szpitala miejskiego. (kl)

— * **Zatrucie grzybami?** Wśród objawów zatrucia zachorowała wczoraj 34-letnia Marja Gorlasowa, mieszkająca przy ul. Grunwaldzkiej 25 i jej dwie córki: 7-letnia Eleonora i 10-letnia Lucja. Przywołany lekarz pogotowia ratunkowego (66-66) przewiózł wszystkie trzy ofiary zatrucia do szpitala miejskiego, gdyż stan ich był ciężki. Według naszych informacji, objawy zatrucia wystąpiły po spożyciu grzybów kupionych na targu. (kl)

— * **Samobójczy skok do Warty.** W pobliżu mostu Chwaliszewskiego wskoczył wczoraj po południu do rzeki 53-letni malarz Jan Krzyszkowski, mieszkający przy ul. Wierzbowej 2. Tonącego wyławiano jednak od niechętnej śmierci; zaopiekowała się nim policja, która wezwiała pogotowie ratunkowe celem przewiezienia przebiegniętego do szpitala miejskiego. (kl)

— * **Pożar od sadzy.** Wczoraj wieczorem wezwano miejską straż pożarną na Chwaliszewo 71. Powodem alarmu był pożar kominowy, powstały wskutek zapalenia się sadzy. (kl)

„Czarne róże“

Na ekranie kina „Apollo“ pojawi się dziś film, tchnący romantyzmem i patryjotyzmem, wielki dramat poświęcenia p. t. „CZARNE RÓŻE“.

Niebywała dynamika dramatyczna, czarująca muzyka, oparta na natchnionym poemacie muzycznym E. Sibeliusa, postawiła „Czarne Róże“ w rzędzie arcydzieł sztuki filmowej.

Liljana Harvey i Willy Fritsch w rolach głównych czarują potęgą swej gry i uczucia.

„Czarne Róże“ są wielkim wydarzeniem w świetle sztuki filmowej. Jest to heroiczny poemat miłości i ofiary.

RECENZJE KINOWE

Kino „Wilsona“ wyświetla film p. t. „Anna Karenina“. Utwór ten Tolstoj był filmowany już wielokrotnie. Tym razem reżyserja Browna, dysponująca aktorami tej miary, co Greta Garbo, Frederic March, Freddie Bartholomew i Maureen O'Sullivan, stworzyła film bardzo wysokiej klasy. Greta Garbo w roli tytułowej stworzyła kreację, której nie zapomni się prędko. (Sza)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.45.

ELIZABETH ARDEN



W następnym tygodniu może Szan. Pani otrzymać **bezpłatne** porady od doświadczonej asystentki **Mis Arden**. Pouczy ona Panią, jak należy używać jej preparaty, aby osiągnąć najlepsze wyniki w pielęgnacji cery i jak uczynić pięknym wygląd twarzy.

Konsultacje bezpłatne
od 22—28 X. 1936 r.

Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia.

Perfumeria J. DOMICZ

Poznań, Plac Wolności 7
telefon 23-72

Pw 7658-42,188

1. KAMIENICE

Parcele
pod willę, blisko tramwaju sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Poznański p 3962.

2. PIENIĄDZ

1 000 zł
na powiek, skład w Poznaniu ewtl. spółnik lub posada branza zegarmistrzowska. Oferty Kurjer Poznański zdr 26 581

4. OSOBISTE

Dla pań
najnowsze żurnale: piasek, suknie, bielizna, w wielkim wyborze poleca Księgarnia Dippa, Plac Wolności 11. zdr 26 569

Piękna
krawcowa a nawet willę może mieć każdy najprzedziej jeśli wygra. Dlatego jeszcze dziś powinien kupić los w kolekturze Dippa, plac Wolności 11. zdr 26 570

Krawcowa
szukam tanio Aleje Marcinkowskie-go 15. zdr 26 112

KINA

Poznań, niedziela, 18. 10.
APOLLO: „Czarne róże”.
CORSO: Tygrys morderca.
GLORIA: „Urojony świat”.
ŚWIAZDA: „Należę do Ciebie”.
OŚWIATOWE T. C. L.:
„Ostatni posterunek” i
„Cztery strony świata” —
Zimowy sen”.
METROPOLIS: „Śmiertelny skok”.
RENAISSANCE: „Noćny patrol”.
Słońce: „Ada to nie wypada”.
SFINKS: „Manewry miłosne”.
ŚWIT: „Srebrna torpeda”.
TECZA-Lazarz: „Dzisiejsze czasy”.
TECZA-Wilda: „Ucieczka”.
WILSONA: „Anna Karenina”.

7. SPRZEDAŻE

Paczki
domowe. Łowiczanka. Al. Marcinkowskiego 21. telefon 25-33
dr 3039

12. DO WYNAJĘCIA

Słowackiego 30
trzykondytor, pełnokomfortowe, obszerne, słoneczne, bezpodatkowe. zdr 25 628

6 pokojowe
duże komfortowe, mieszkanie od 1. 10. Informacje Podgórną 10 a. Administracja godz. 16 do 18. p 3957

Mieszkanie
5 pokojowe, wydzierżawie centrum. Fr. Ratajczaka 37. zdr 26 712

3 pokoje
czyste III ptr. centralne ogrzewanie od 1. 11. wolne. Nieogolewskich 10a m. 27. zdr 26 702

NOWINY poświęteczne



Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10 gr**
Do nabycia wszędzie.

Futra

na zamówienie, wszelkie przeróbki, wykonuje według najnowszych modeli, fachowo, tanio w własnej pracowni pod osobistym kierownictwem **Witold Zalewski**, mistrz kuśnierski, św. Marcin 77 dr 2964

Maj. Strumiany

sprzedaże tanio w sobotę i niedziele na Targu Ogrodniczym miód, soki, galaretki i konfitury oraz kwiaty i warzywa. zdr 26 657

13. SZUKA MIESZK.

Lekarz

poszukuje 5—7 pokoi śródmieściu. Oferty Kurjer Pozn. zdr 26 734

16. SZUKA POKOJU

Pokoju

umebl. w centr. miasta niekrepującego z wejściem z klatki schodowej poszukuje przyjezdny pan. Oferty do Kurjera Pozn. pod zdr 26 713

21. LICYTACJE

Pianina

Carl Ecker, Berlin, Ferd. Mantey Berlin, Zimmermann Lipsk, 5 salonów różnych, sypialki, jadalni, pojedyncze meble, obrazy, lustra z likwidacji mieszkań sprzedaje codzień 8 do 18.00.

Lokal Licytacji

Brunona Trzeźczaka, Stary Rynek 46/47, tel. 21-26. Pg 7 647-42,124

23. ROZMAITE

Futra

wykonuje solidnie tanio uskuteczniłam przeróbki. Mikołajczak, Ratajczaka 33. zdr 23 860

Brydż

Udziałem lekcji. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 26 731

Dla Myśliwych

koszule flanelowe, gotowe i na miarę w wszystkich kolorach poleca

Fabryka Bielizny, J. Schubert,

Poznań.

Stary Rynek 76

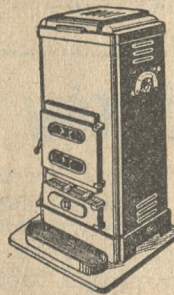
Pr 6605-33,141

Futra

modernizuje tanio kuśnierż Łakowa 18 m. 18. zdr 26 744

Ekspresdruk

Grudnia 5, drukuje najtaniej, — najspieszniej. dr 2888



Piece stałopalne

system amerykański.

Wyrób krajowy, bardzo ekonomiczny, wykonanie solidne, ceny przystępne
stałe na składzie ng 18461

JAN DEIERLING, Poznań

HURT skład żelaza DETAL
SZKOLNA 3
telef. 35-18 telef. 35-43

Futra

modernizuje tanio. kuśnierż, Rybaki 13, m. 13. zdr 97 116

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Młoda

uczciwa, dobru szyciem, cośkolwiek gotowaniem — bez. Oferty Kurjer Poznański zdr 26 660

Uczciwa

przyjmie posługę przed południem z gotowaniem — bez. Oferty Kurjer Poznański zdr 26 413

Służąca

poszukuje posady od zaraz, miejscowości obojętne, ostatnia posada 4 lata. Oferty Kurjer Pozn. zdr 25 791

Gospośia

samodzielna, uczciwa, świadectwa dobre, poszukuje zaraz lub pierwszego. Oferty Kurjer Pozn. zdr 26 033

b) Inni

Mistrz

ślusarsko-tokarski szuka posady. Oferty Kurjer Pozn. zdr 26 720

Kelner

dobry fachowiec pracował w pierwszorzędnym lokalu, lat 27 poszukuje posady. Miejscowości obojętne. Oferty Kurjer Pozn. zdr 25 808

Najtaniej!

DYWANY i chodniki
Linoleum i ceraty

FIRANY story i kapy

KOŁDRY

na wacie — wełnie — puchu

Materjały Bielskie
damskie i męskie

NOWOŚCI — JEDWABIE

Plótna — Stołowizna

W. Groszkiewicz

Poznań, St. Rynek 59

Oddział:

Krotoszyn, Rynek 12

Pg 6590/1-37,140/1

Panienska

szuka jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdr 26 487

Pielęgniarka

szuka posady dzienne lub nocne dyżury. Oferty Kurjer Poznański zdr 26 577

27. WOLNE MIEJSCA

Inżynier lub technik

warsztatowiec ze znajomością wszystkich sposobów obróbki, kalkulacji i konstruowania przyrządów potrzebny do fabryki maszyn w Poznaniu. Zgłoszenia z podaniem krótkiego życiorysu i warunków uprasza do administracji Kurjera Poznańskiego pod zdr 25 951

Dwaj

pomocnicy krawiecy zaraz potrzebni. Górna Wilda 32 Stefaniak. zdr 25 452

29. ROZRYWKA

„Manewry miłosne”
Brawurowa polska komedia
Kinoteatr Sfinks
zdr 26 352

„Kapelusz”

modnie przeprasowany odświętowany, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich. 27-go Grudnia 2, podwórce. zdr 85 715

Paczki i ciastka

od Webera mają ustaloną
opinję: **n-a-j-l-e-p-s-z-e**

CUKIERNIA M. WEBER, Nowa 4.

nr 18119

Tel. 12-14.

Humor zagraniczny



W cyrku.

— Okropność, jak przeraźliwie chudy jest ten polykacz mieczów.
— Ależ proszę panią, czy taki miecz posiada jakąkolwiek wartość odżywczą?
(x).

Co futro = to Edmund Rychter = co palto = to Edmund Rychter = co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc październik 1936 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma. a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-64, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 10.45, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówków): słowo nagłówek, (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.